Nr. 262 Lwów — Czwartek dnia 15 Listopada. Rok 1894

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Leopolda — Akepsymy
Jutro: św. Otmara Op. — Joannyka

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 15
Zachód „ „ 4 „ 15

Długość dnia g. 9 m. 0
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 listopada.

Zgromadzeni w Watykanie na konferencyę patryarchowie wschodni już zakończyli swoje obrady, które wypadły pomyślnie dla idei, podniesionej przez Papieża w jego sławnej encyklice o zjednoczeniu Kościołów. Członków tej konferencyi możnaby podzielić na dwie grupy: do jednej należą zwierzchnicy wyznań już połączonych unią z Kościołem rzymsko-katolickim i ci obradowali nad ściślejszą organizacyą kościelną; do drugiej zaliczyć trzeba patryarchów wyznań, zajmujących mniej więcej pośrednie stanowisko między katolicyzmem a czystem prawosławiem greckiem i rosyjskiem. Uchwały tej właśnie drugiej grupy są doniosłe, bo wypadły zupełnie w duchu życzeń Papieża. Encyklika przyrzekła im zachowanie autonomii kościelnej i obrzędów, o ile nie sprzeciwiają się dogmatom rzymsko-katolickim. Otóż z tego przyrzeczenia wysnuli patryarchowie następujące warunki, pod którymi przyjmą zwierzchnictwo Piotrowej Stolicy i przystąpią do ogólnej społeczności katolickiej: Zaniechana będzie wszelka dążność do zlacinizowania ich obrządków; Stolica Apostolska cofnie rozporządzenia, dotyczące małżeństw mięszanych między rzymsko-katolikami a wyznawcami owych cerkwi, co się samo przez się rozumie, albowiem po unii będzie to już jeden Kościół, tylko odmiennych obrządków, a zatem może odpaść rzymsko-katolicka reguła co do wyznania dzieci z takich małżeństw; istniejąca kongregacya propagandy wiary wyłączy ze swego zakresu obszary zajęte przez te cerkwie; dla tych obszarów powstanie osobna kongregacya propagandy, urzedująca, jak tamta, w Rzymie, ale złożona wyłącznie z przedstawicieli tych cerkwi; zwierzchnicy ich będą peryodycznie zwoływani do Watykanu na sobory dla roztrząsania wszelkich kwestyi, jakie mogą powstawać; wreszcie seminarya duchowne otrzymają naukową i materyalną pomoc.

To wszystko było z góry przyrzeczone, jako wprost wynikające z dobrowolnej unii, a zatem będzie przyjęte. Zapowiadają tedy, że już niebawem ogłosi Papież encyklikę, zwiastującą światu o przystąpieniu wielu wschodnich cerkwi do powszechnego Kościoła. Będzie to wypadek epokowy, który imię wielkiego Papieża otoczy wiekuistą sławą.

Ale oto jednocześnie rozeszła się wiadomość, że są mocarstwa, które patrzą na tę akcyę Leona XIII z żywem niezadowolnieniem. Łatwo zrozumieć, że prawosławie rosyjskie jest zirytowane, bo wszakże ono uważało siebie za jedynego dziedzica owych wschodnich cerkwi. Więc niezadowolnioną może być Rosya, a to jeszcze i dlatego, że te wschodnie obszary, wiarą złączone z zachodem, przepadną dla jej politycznych wpływów. Również łatwo zrozumieć irytacyę prawosławia greckiego, które czuje, że od tej chwili nietylko przestanie się rozwijać, lecz owszem zanikać pocznie. Więc może być niezadowolniona i Porta turecka, nastraszona przez patryarchę ekumenicznego. Ale do tych mocarstw, zirytowanych akcyą papieską, zaliczono także — Austryą z Węgrami. Swawolną trzeba mieć fantazyę, żeby coś podobnego wymyśleć! Jest to taka niedorzeczność, że ze strony austryackiej pominięto ją milczeniem, a z węgierskiej strony odpowiedziano półurzędowo temi słowy: „Po prostu trudno zrozumieć, jak ktoś mógł w takiej kwestyi postawić Austro-Węgry obok tamtych dwóch mocarstw; wbrew przeciwne ugrupowanie byłoby przecie naturalniejsze. O ile wiadomo, austro-węgierskie kierujące sfery patrzały z uznaniem na wielką ideę, którą Papież podniósł i postanowił przeprowadzić za pomocą zwołanej do Watykanu konferencyi wschodnich patryarchów, zwłaszcza że na tej konferencyi roztrząsano tylko kwestye ściśle dogmatyczne, z któremi polityka nie ma nic wspólnego“. — Czy naprawdę nie ma nic wspólnego, o to możnaby się spierać i udowodnić, że owszem wspólność jest wielka, ale właśnie taka, że Austro-Węgrom, których droga powinna być wytknięta na Wschód, może być tylko na rękę. Co do tamtych dwóch mocarstw, to niezadowolnienie Turcyi jest niezawodnie chwilowe, pochodzące z fałszywego przedstawienia rzeczy, a tylko niezadowolnienie Rosyi jest stałe, wynikające logicznie z jej dążeń i z wiecznej walki z katolicyzmem. Ale w dzisiejszej sytuacyi ten antagonizm rosyjski może się posługiwać tylko intrygami tak zwanej „nieurzędowej Rosyi“, jeżeli ona będzie istniała i przy nowym carze. Są to niebezpieczeństwa, których taka sprawa lękać się nie może.

Rekonstrukcya gabinetu pruskiego ciągle jeszcze nie jest skończona. Znaleziono nareszcie ministra rolnictwa, ale dotąd daremne są poszukiwania, kogoby powołać do teki sprawiedliwości. Prezes banku państwowego v. Koch stanowczo ją odrzucił. Dzisiejsze swe stanowisko uważa on za posterunek, którego nie wolno mu opuszczać w chwili, gdy agraryusze podnoszą się przeciw złotej walucie: jej musi on bronić. Ministrem rolnictwa został p. Hammerstein-Loxten, Hannowerczyk, dawniej Welf, jak Benigsen i hr. Münster, ale jak oni pogodził się później z Prusami, zajmował coraz wyższe stanowiska i nareszcie z urzędu dyrektora krajowego w Hannowerze został powołany do gabinetu. Pod jednym tylko względem nie zmienił on swych zapatrywań: był zawsze konserwatystą, należał do frakcyi agraryczyków, namiętnie zwalczał traktaty handlowe z Austryą i Rosyą, a gdy widział, że one muszą przyjść do skutku, starał się, aby przynajmniej cło fiskalne na zboże wynosiło pięć marek. Te zabiegi były daremne. Caprivi zawarł traktaty i za to otrzymał od cesarza Wilhelma wysoką nagrodę. Dziś Caprivi ustąpił, a do gabinetu wchodzi Hammerstein. To odrazu charakteryzuje rozległość zmiany, na którą się w Prusach zanosi. Konserwatysta Köller został ministrem spraw wewnętrznych; konserwatysta Hammerstein objął tekę rolnictwa; dawny liberał i wódz liberałów Miquel wyparł się liberalizmu jeszcze będąc nadburmistrzem we Frankfurcie, a zostawszy wkrótce potem ministrem finansów, począł się coraz bardziej przechylać ku konserwatyzmowi, aż wreszcie dziś jest prawie agraryczykiem; ministrem sprawiedliwości ma zostać dr. Bosse, który na stanowisku ministra oświaty i wyznań okazywał wyraźne skłonności konserwatywne; dalej tekę oświaty otrzyma ktoś z tego samego obozu; a wreszcie jako prezes tego gabinetu i zarazem kanclerz cesarstwa stoi również konserwatysta ks. Hohenlohe. Będzie to więc rząd pod względem zasad politycznych jednolity, jakiego jeszcze w Prusach nie było od roku 1862, t. j. od chwili, jak Bismark, stanąwszy na czele gabinetu, począł dobierać sobie jedynie powolne narzędzia. Nadto, będzie to rząd z wyraźną tendencyą agrarną, co zapowiada dalsze ciekawe przemiany tak w układzie stronnictw, jak również w ustawodawstwie. Co do stronnictw, to taki konserwatywny gabinet i przytem z taką tendencyą nie znajdzie w sejmie jednolitej większości. Obóz junkierski, nawet w połączeniu z tak zwaną „partyą państwową“, tworzy niepokaźną mniejszość. Potrzebny więc będzie sojusz z innemi stronnictwami, czyli wypadnie użyć wypróbowanego w Prusach i już nieraz nawet nadużytego środka, — kartelu. Tu zatem powstaje pytanie: jaki może być kartel? Z liberałami da większość słabą, nadto zaś trzeba będzie poczynić im wiele ustępstw z programu agrarnego, może tak wiele, że dla tego, co z tego program zostanie, nie warto było z gruntu przerabiać gabinetu. Kartel z katolickiem centrum uratuje cały konserwatywny i agrarny program, da stałą, zawsze niezawodną i silną większość, ale wyprowadzi na scenę niektóre pozostałości walki religijnej, kwestyę zakonów duchownych, kwestyę szkół wyznaniowych, kwestyę narodowej tolerancyi, słowem to, co obok ogólnych postulatów konserwatywnych znajduje się w programie centrum. Zdaje się, że rząd nie jest od tego. Ale ta sprawa kartelu może być załatwiona dopiero po zwołaniu sejmu i parlamentu, co nastąpi na początku grudnia.

Japończycy prawie bez wystrzału zdobyli Port-Arthur, a równocześnie inna ich armia posunęła się przeciw chińskiej pozycyi pod Muldenem i tam jednak do bitwy nie przyszło, bo chińskie pułki zaczęły uciekać. Zupełna panika opanowała mieszkańców niebieskiego państwa. Sam bogdychan z rzeszą mandarynów i dyktatorem Kungiem zmyka z Pekinu, lubo japońskie kule jeszcze go nie mogą doścignąć. W przeszły czwartek odbyła się wielka mandaryńska narada pod prezydencyą samego syna słońca i na niej jednogłośnie zdecydowano drapnąć w głąb kraju, do miasta Sin-jang-fu w prowincyi Kiangsu. To z pewnością bardzo zbawiennie oddziała na wojsko i ludność. Japończycy postępują inaczej. Ich mikado przeniósł swą stolicę do Hiroszymy, aby być bliżej teatru wojny; deputowani zawiesili sesyę parlamentu, aby mogli wstąpić do szeregów; ich cywilni dygnitarze, cała ich arystokracya albo dobrowolnie poszła na plac boju, albo — jeśli wiek nie pozwala inaczej — służy w intendanturze. Dlatego Japończycy zwyciężają.

Skandale.

Piszą nam z Wiednia 13 listopada:

Czy mandat poselski jest zgodny ze stanowiskiem urzędnika; czy poseł, mianowany urzędnikiem, powinien usunąć się z parlamentu lub przynajmniej poddać się ponownemu wyborowi; czy w tym względzie trzeba koniecznie rozróżniać pomiędzy zawodem sądowym i profesorskim, a tak zwanymi urzędami administracyjnymi? — oto kwestye, któremi się często zajmowały parlamenta i które rozwiązały w różny sposób. Niewątpliwie jednak sposób, jakim wczoraj poseł Kramarz, widocznie rozzuchwalony pochwałą, jakiej świeżo dostąpił ze strony ambasadora rosyjskiego, i spólnicy poruszyli tę kwestyę w Izbie poselskiej, nie przyniosły zaszczytu żadnemu parlamentowi. Wolno każdej chwili stawiać wniosek, naglący czy nie naglący, aby Izba uchwaliła ustawę, rozwiązującą tak czy tak wymienione powyżej zagadki. Ale uzasadniać taki wniosek wprost osobistemi stosunkami, żartować z jednego kolegi (prof. Szukljego), że i tak wszyscy wiedzieli, iż skończy na posadzie bądź to w głównej rządowej fabryce tytoniu, bądź w wydawnictwie książek szkolnych, denuncyować drugiego (br. Stuergkha), że nie posiada żadnych kwalifikacyi na radzcę ministeryalnego, — to musi oburzyć nawet całkiem już przywykłych do brutalnych występów parlamentarnych. Taki sposób traktowania spraw publicznych stanowi nadużycie trybuny, coraz wyraźniej stwierdza zdanie, wypowiedziane na początku r. b. w parlamencie włoskim przez posła Bovio: „Wyraz *parlamentarismo* w opinii publicznej otrzymał znaczenie obelgi“, a przyzwoitych ludzi skłania do pisania się na drugą część alternatywy, wygłoszonej przed kilkudziesięciu laty przez Kazimierza Périera (I): „La politique peut être le plus noble ou le plus vil des métiers.“ (Polityka może się stać albo najszlachetniejszem, albo najpodlejszem z rzemiosł).

W niedojrzałych społeczeństwach każdy występ opozycyjny, choćby całkiem nieuzasadniony i choćby co do formy obrażał wszelkie prawidła przyzwoitości, popłaca, bo rząd musi być zasadniczo przewrotnym, według aksyomatu, wygłoszonego niegdyś w izbie francuskiej: „Nie znamy zamiarów rządu, ale je potępiamy“. W starych państwach konstytucyjnych, jak Anglia, ten, aby się tak wyrazić, dziecinny radykalizm opozycyjny, obudza tylko uśmiech politowania. Ale także ludy Austryi w 34-tym roku ery konstytucyjnej mogły się już pozbyć przesądu, że opozycya lada jaka zasadniczo jest dobra, uprawniona, a więc zasługuje na popularność, a natomiast popieranie pewnego rządu choćby najlepiej uzasadnione danymi stosunkami, wynika z serwilizmu, lenistwa albo co najmniej głupoty politycznej! Oczywiście jednak ci ludzie a la Kramarz, Vaszaty etc., są mocno przekonani, że owe przesądy niedojrzałego społeczeństwa przeważają jeszcze w szerokich kołach i że zatem nawet najnieprzyzwoitsze naruszenie najprostszych zasad ogłady towarzyskiej dostąpi poklasku, byle go się dopuścić pod sztandarem opozycyi. Nam osoby dwóch mianowanych niedawno urzędników są całkiem obojętne. Ale obrzucać ich jedynie, aby wyrządzić psotę rządowi, epitetami karyerowiczów, gotowych przyjąć byle jaką posadę, albo całkiem niezdolnych do sprawowania przyjętego urzędu, to jest postępek, który musi oburzyć przyrodzone ludziom uczucie sprawiedliwości. Cała dyskusya wczorajsza świadczy, że wniosek był jedynie pretekstem, aby pod osłoną nietykalności poselskiej obryzgać jadem złości dwóch kolegów i gabinet; był dalszym ciągiem tego brutalstwa, którego na przedostatniem posiedzeniu Izby dopuścił się inny poseł radykalny, wyrażając wprost życzenie, aby posłowie przeciwnej strony zginęli od spieki słonecznej. Spodziewajmy się, że podobną taktyką opozycya radykalna nie zwiększy swej popularności; w każdym razie w kołach ludzi poważnych i dbałych o godność parlamentarnej reprezentacyi państwa takimi środkami nie poprawi ona swego stanowiska, nie zjedna sobie przyjaciół, ani na przyszłość sprzymierzeńców. Także posłowie polscy nieraz w Radzie państwa stali w opozycyi przeciwko rządowi i większości. Nigdy jednak żaden z nich nie posunął się do podobnego naruszenia najprostszych reguł parlamentarnej przyzwoitości, jakie po stronie teraźniejszej opozycyi słowiańskiej i niesłowiańskiej coraz wyraźniej przechodzi w system.

* * *

Piszą nam z Wiednia 13 listopada.

Wczorajszy występ p. Kramarza et Comp. był wymierzony głównie choć pośrednio przeciwko p. Hohenwartowi. Rzecz ma się tak: Br. Stuergkh, wybrany r. 1891 niemal jednomyślnie z kuryi większych posiadłości Styryi, jest całkiem pewny, że będzie wybrany ponownie. To też był gotów natychmiast złożyć mandat poselski. Natomiast niepewnym jest wybór ponowny prof. Szukljego w Krainie. Bo tam dokonywa się ta sama ewolucya, która zaszła w Czechach: im więcej Słoweńcy otrzymują od rządu prezentów, tem bardziej wzmaga się ruch radykalny! Trudno uwierzyć, ale tak jest. Ponowny więc wybór w Krainie prawdopodobnie pozbawi mandatu prof. Szukljego, a tem samem liczbę członków słoweńskich w klubie hr. Hohenwarta zredukuje do 5-ciu. Aby nie przyspieszyć tej chwili, br. Stuergkh musiał zatrzymać swój mandat poselski, bo gdyby go był złożył, prof. Szuklje musiałby to uczynić także. Swoją drogą młodoczesi i antysemici popełniają niezawodnie gruby błąd, usiłując wszelkiemi środkami osłabić wpływ hr. Hohenwarta i rozsadzić jego klub. Bo gdyby się to udało, nastanie tylko inny system rządowy, który dla nich nie będzie z pewnością korzystnym.

Odpowiedź

p. A. Popielowi z Brodów na korespondencyę umieszczoną w nrze 258 Przeglądu.

Wyczytawszy w Nrze 258 *Przeglądu* z dnia 10 listopada b. r. korespondencyą P. A. Popiela z Brodów w sprawie otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla przywozu bydła, widzimy się w konieczności korespondencyą tę co do niektórych punktów sprostować.

W pierwszym rzędzie powiada autor, że postęp w hodowli bydła jest widoczny, lecz nadzwyczaj powolny i daleko jeszcze do rezultatów jakie od roku 1882 do 1894 osięgnąć było można, a najlepszym tego dowodem, że dziś nawet konsumcyi mięsa własnej stolicy nie jesteśmy w stanie zaspokoić.

Co do pierwszego twierdzenia to tego w żaden sposób przyznać, nie możemy, a jako dowód przytaczamy Wystawę krajową bydła. Od roku 1882, w którym akcya hodowlana Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego właściwie na większą skalę się rozpoczęła, t. j. od czasu uzyskania corocznych, czy to większych, czy mniejszych subwencyi rządowych, a w dwóch latach ostatnich i krajowych, zrobiono stosunkowo do obszaru kraju i do szczupłych funduszów bardzo wiele.

Co do drugiego zaś, w którym autor powolnemu rozwojowi hodowli bydła przypisuje brak u nas dostatecznej ilości bydła rzeźnego, brak w ogóle mięsa, to sam autor zbija pierwsze ustępy swego twierdzenia, mówiąc, że reprezentant rządowy w Wiedniu c a ł k i e m s ł u s z n i e zwalczał wniosek P. Stefanowicza dowodząc, iż dlatego u nas mięso jest drogie i brak jego odczuwać się daje, że 200.000 sztuk bydła opasowego jest eksportowanych do Niemiec.

Z tego więc wynika, że bydło opasowe jest u nas w dostatecznej ilości, tylko Niemcy ofiarują lepsze za nie ceny jak kupcy tutejsi.

Zresztą tak, jak w Wiedniu brak i drożyznę mięsa przypisują złej organizacyi handlu bydłem rzeźnem, tak też i u nas wejrzećby trzeba bliżej w różne przyczyny, które drożyznę mięsa powodują.

W drugiej części swej korespondencyi, jako radykalne lekarstwo dla zaradzenia temu stanowi rzeczy, proponuje szanowny autor zawiązanie odrębnego Towarzystwa chowu i ochrony bydła.

O potrzebie założenia takiego odrębnego stowarzyszenia pozwalamy sobie wątpić, a to z tej przyczyny, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie w programie swym podniesienia chowu bydła, od lat kilkunastu lub kilku wprowadziło już w życie te środki, które szanowny autor jako zadanie założyć się mającego stowarzyszenia wskazuje.

Od lat już wielu zaprowadziło Towarzystwo gospodarskie galicyjskie premiowanie krów, cieląt, wołów i buhajów — w ogóle bydła rozpłodowego włościańskiego, na dorocznych wystawach Oddziałowych — założyło kilkaset stacyi buhajów subwencyonowanych dla bezpłatnego użytku włościan w celu ulepszenia i ujednostajnienia ras bydła w całym kraju.

W tym samym celu zakłada Towarzystwo gospodarskie galicyjskie u większych właścicieli obory subwencyonowane pełnej lub pół krwi ras, w danych miejscowościach wskazanych, a ilość tych obór co roku się wzmaga.

W okolicach kraju, gdzie włościanie z powodu miejscowych stosunków z większem zamiłowaniem hodowlą bydła się zajmują, daje im Towarzystwo gospodarskie galicyjskie bezpłatnie krowy, pod warunkiem tylko, iż cielęta racyonalnie chowane będą i sprzedawać ich na rzeź nie będzie wolno. Dla zachęcenia zaś do produkcyi paszy na zimę, rozdają się co roku po Oddziałach nasiona traw pastewnych i roślin okopowych.

Towarzystwo nasze popiera też zawiązywanie lokalnych stowarzyszeń dla chowu bydła. Jedno takie stowarzyszenie istnieje w Kamiennej, drugie ma powstać w Stryjskiem.

Znaczna więc część życzeń szanownego autora od dawna przez Towarzystwo gospodarskie galicyjskie wprowadzona jest w życie z dobrym, jak nam się zdaje skutkiem, (czego dowodem wystawa bydła tak z większych, jako i z mniejszych posiadłości).

Za dotąd jednak w całym kraju chów bydła nie stoi jeszcze na tej wysokości, na jakiejbyśmy go widzieć pragnęli, rzecz to naturalna, gdyż na to długich lat pracy w raz obranym i systematycznie prowadzonym kierunku potrzeba.

Na zakończenie tej naszej odpowiedzi rozbierzmy jeszcze życzenie szanownego autora, wyrażone w punktach 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8. W drugim punkcie proponuje szanowny autor zakupywanie od włościan dla większych gospodarstw cieląt. Na to odpowiedzieć musimy, że dobrego cielęcia żaden włościanin nie sprzeda — złego zaś nikt kupić nie może.

Na punkt trzeci, w którym jest mowa o wyjednaniu u rządu zakazu zabijania cieląt kilkodniowych, zgadzamy się w zupełności, natomiast radzibyśmy granicę większą w tej mierze oznaczyć niż dni kilka — proponowany zakaz zabijania starszego jałownika, a mianowicie byczków, wydaje nam się zbyt daleko idącem krępowaniem właściciela, ekonomicznie nieuzasadnionem i nigdzie nie praktykowanem.

Chętnie także zgadzamy się na punkt piąty, co do ściślejszej kontroli targów na bydło i w tym względzie już nie raz przed-

---

2)

O poezyach Konopnickiej

przez X. Karola Niedziałkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Kwestyą kobiecą p. K... zajmuje się mało, bo tylko w wierszu „Do kobiety“ tłumaczy, co znaczy wyraz „kochać“, mianowicie, że to nietylko przyjemność, ale też i obowiązek. Myśliciel i filozof nie mogą pominąć faktu tak olbrzymiego, jak istnienie i rozszerzenie się Kościoła; — poetka więc pozytywna, oczywiście zwróciła na niego uwagę. Tu jednak pozwolę sobie zboczyć chwilowo na stronę i przytoczę parę ustępów znowu z bajki, ale na ten raz duńskiej. Koń otrzymał złote podkowy, a otrzymał je za to, że razem ze swym panem walczył i życie mu w bitwie uratował. Zaledwie mu je przytwierdzono, ze stajennego gnoju wylazł żuk i wyciągnął swe cienkie łapki. Czego chcesz? zapytał go kowal. Złotych podków, odrzekł, albożem to gorszy od tego dużego bydlęcia, które karmicie, czyścicie, pieścicie, albożem i ja nie z tej samej stajni? Wynoś się co prędzej, odburknął mu rzemieślnik. Żuk obrażony wyleciał i siadł w ogrodzie kwiatowym wśród róż i lawendy. Czyż tu nie ślicznie? mówiło młode kurczę. Jak tu pięknie pachnie! Ja do lepszego przywykłem, odparł żuk. Cóż tu pięknego? wszak tu nie ma najmniejszej kupki gnoju. Poszedł dalej i znalazł się w cieniu lewkonii; pełzała po niej gąsienica i mówiła: Jaki świat piękny! jak ciepło na słońcu... i ja gdy zasnę i umrę, jak oni to nazywają, to znowu się potem obudzę, będę miała skrzydła i będę motylem. Nie wyobrażaj sobie byle czego, mruczał żuk, u nas w stajni nikt, nawet koń, co z moją krzywdą nosi złote podkowy, o lataniu nie myśli. Dostanę skrzydeł — jeszcze czego?... Potem żuk upadł na łąkę. Gdy na niej siedział, spadł deszczyk, orzeźwił powietrze, a dwie żaby, wdychając z rozkoszą wilgoć, mówiły do siebie: jak świeże powietrze, jak zdrowe! Chciałabym też wiedzieć, czy jaskółka, co przecie ciągle lata, znalazła gdzie zdrowszy klimat niż u nas? A byłyście w stajni? zapytał żuk, tam to wilgoć ciepła i pachnąca! Do tegom też przywykł... nie ma tu gdzie grządki z nawozem, gdziebym mógł odpocząć jak u siebie w domu? Potem dostał się nasz podróżny do cieplarni, gdzie pożądany nawóz znalazł w końcu, a przespawszy się, zobaczył pyszne palmy, kwiaty czerwone i żółte, pełno słońca przebijającego się przez zieleń egzotycznych krzewów. Co za niezrównany przepych, mówił do siebie, jakie to wszystko będzie pyszne i smakowite... gdy zgnije.

Są pisarze, historycy czy poeci, mniejsza o to, którzy widząc innych uwieńczonych laurami zasługi, wyciągają także ręce po nagrodę zasłużonych, a gdy od nich zażądają plonów, wylatują na pola i niwy dla ich zbierania. Bardzo chętnie i często paszczają się na pole historyi chrześcijan. Myślicie zapewne, że ich zachwyci purpurowy kwiat męczenników świętych, lilie, kwitnące w ogrodzie dziewictwa, a przynajmniej cichy i pracowity żywot tych milionów, co pod znamieniem Krzyża przeszły przez życie z ręką na pługu? — bynajmniej! Pomijają to wszystko obojętnie i pytają tylko: a nie ma tu gdzie choćby małej kupki nawozu? Może ich zajmą szczytne cele przez wiarę Chrystusa opowiadane, myśl o przyszłem życiu, przemienienie i uszczęśliwienie człowieka — i to nie. Co? latać? Co? skrzydła? — „u nas w stajni nikt o tem nie myśli“. Ani apostolstwo, ani oświata, ani cywilizacya tylko w cieniu Krzyża żyjąca, ani sztuki, ani walki Kościoła — nic ich uwagi nie zwróci, latają i szukają „grządki z nawozem“; a że Kościół składa się z ludzi, więc nic dziwnego, że znajdą czego szukają. Dopieroż radość! — nuż się w występkach ludzkich rozkoszować, wydobywać coraz nowe szczegóły, rozdymać i dopełniać fantazyą własną, pewni, że skarby znaleźli.

Za takimi historykami poszła p. Konopnicka. Rzuciwszy okiem na dziewiętnastowiekowe dzieje Kościoła, znalazła w nich tylko cztery chwile godne jej uwagi i... rymów. Pierwsze trzy stanowią treść „Fragmentów dramatycznych.“ Składają się na nie losy Hypatyi, pogańskiej filozofki, zabitej w Aleksandryi podczas jakiegoś buntu pospólstwa za Teodozyusza; Wezaliusza, lekarza, skazanego na pokutę przez inkwizycyę hiszpańską za wykopywanie trupów z cmentarza, i oczywiście niezbędnego Galileusza. Pierwszych dwoje poetka uśmierciła, tę jedną zostawiając im pociechę, że się przynajmniej nagadali przed śmiercią. Czwarty fakt, to losy Husa. Na widok obrazu Brożika poetka „zapłonęła ogniami oburzeń“, które ją ogarniały, gdy odtwarzała niedolę Hypatyi, Wezaliusza i Galileusza, i wybuchnęła namiętnym wykrzyknikiem: „O, Rzymie! czyś syty?!“

Pomijam inne, mniej ważne zadania, a przechodzę do kwestyi cierpienia. Któż go nie zna? Kto nie zastanawiał się, jak go uniknąć, zkąd ono i na co? Tomy zapisano w tym przedmiocie. P. Konopnicka i tu wniosła zwyczajną sobie prostotę w rozwiązywaniu wielkich zadań i krótko a węzłowato zawyrokowała, że przyczyną cierpienia... Bóg! Czy deszczu nie ma i posucha ziemię trapi, czy chłop żonę bije, czy chłopca czytać nie uczą, wszystkiemu Pan Bóg winien. (Przykładów nie przytaczam, bo ich pełno w „Poezyach“) Pogląd to zapewne dość oryginalny, ale niezupełnie nowy. W zapomnianej dawno książce znalazłem przekonania bardzo podobne. Autorka jej, bawiąc w Paryżu, miała kucharkę, która o sobie mówiła, że była przedtem „jedną z kobiet wolnych pana L'Enfantin“. „Gdym się jej raz zapytała, czemu nigdy w kościele nie bywa, — Wolno pani kochać swego Boga — odrzekła — która cały dzień z książką w ręku na miękkiej przeciągasz się sofie; masz racyę możesz Boga miłować. Ja zaś, zmuszona cały dzień na kawałek chleba pracować, nie mam za co ani go chwalić, ani mu dziękować, i dlatego do kościoła nie chodzę. — To proś, żeby ci lepiej było. — Gdyby on był dobry, toby na prośby moje nie czekał. Gdyby był sprawiedliwym, toby nie stwarzał tak głupiego świata, na którym jedni tylko się bawią, a drudzy służyć i pracować muszą, lubo tyle jedni co i drudzy warci. *Nous autres*, co nie jesteśmy z rozumu obrani, widzimy jasno, że tu wszystko źle i bez sensu idzie...“

Ależto zupełnie jak u pani Konopnickiej, która tego samego jest zdania, a co więcej, z pewnością wie, że

„. . . . Bóg ma też noce
Bezsenne, w których na gwiazdach oparty,
Swe piorunowe kędyś gubi moce
I patrzy cichy na świat ten rozdarty.
. . . .
I patrzy na to wszystko, i jest smutny,
. . . .
Bo nie o takich marzył nędznych skonach
Dla róż i pieśni, dla ludów i duchów.
. . . .
Bo nie o takich marzył on mogiłach,
Co rosną zwolna ciche i milczące,
On, co rozbija światy w złotych pyłach
. . . .
I wielkiej śmierci chce po wielkiem życiu.“
(„Wybór poezyi“ nakład Gebethnera 1890.)

Wobec takiego zawodu, takiej, jak p. K. powiada (Fragmenty XIII) „nędzy myśli Bożej“, cóż innego pozostaje, jak rządy świata i ziemi oddać w miłosierne i doświadczone ręce... p. Konopnickiej, która uroczyście zapewnia, że wtenczas dopiero byłoby dobrze...

„O, gdybym była Bogiem, to każdemu
Dałabym spokój i światło i zdrowie!“
(„Nie dziw się“ Wybór poezyi.)

Tak daleko zajść można, kiedy się ma mało siły, a wiele pychy; a po tem wszystkiem mówi poetka do dusz prostych i miernych:

„O, gdyby nie wy, proste, mierne dusze,
Com was znalazła, jak się skarb znajduje,
Cobym robiła w świata zawierusze,
Gdzie ten największy, kto najdalej pluje.“

Zdaje się, że dalej pluć niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kładaliśmy opinią naszą Wys. Rządowi, a nawet w ostatnich czasach za sprawą naszą zostaną zaprowadzone po targowiskach wagi bydlęce, aby sprzedający mógł sobie dokładnie zdać sprawę z rzeczywistej wartości bydlęcia na rzeź przeznaczonego, w stosunku do jego wagi, aby tym sposobem wyzysk ukrócić.

Tak samo najchętniej godzimy się z autorem w sprawie faktorów, lecz sprawa ta jedynie przez Radę państwa mogłaby być rozstrzygniętą.

Co do życzeń szanownego autora, wyrażonych w punkcie siódmym, t. j. projektowane założenie w większych majątkach hodowli stadninowej, to te są wprost niemożliwe, bo większe majątki hodują zwykle tyle bydła, ile stosunkowo paszy sprzątają i na zimę przygotowanej mają. O letniej zaś paszy pomyślało Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, bo wynajęło w państwie Nadwórniańskiem połoninę, na której wystawiono potrzebne budynki i gdzie za bardzo małą dopłatą okoliczni hodowcy całe lato bydło swe, w szczególności zaś młodzież, w nader dla niej sprzyjających warunkach wypasać mogą.

Asekuracya ogólna bydła w całym kraju jest życzeniem tak dobrze Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, jak i szanownego autora, a pierwsze udawało się już nie raz do Wysokiego Rządu przedstawiając w tym względzie swoją opinię.

Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Listy z Wiednia.

(*Muzyka*).

Niedawno w jednym z tygodników berlińskich, w *Zukunft*, wydawanej przez Maksymiliana Hardena, słynny fortepianista i kompozytor Eugeniusz d'Albert cierpkiemi słowy odmalował los muzyka, dążącego w chwili obecnej do uznania, a nie rozporządzającego środkami innymi jak talent i zamiłowanie do sztuki. Bez protekcyi niemożebnem stało się uzyskać względy dyrektorów oper dla utworu choćby najznakomitszego. Za to jeśli ktoś jest spokrewniony z intendantem, to najlichszy elaborat wywlec może przed publiczność, a następnie reklamą zapewnić sobie powodzenie. Opera, która znalazła uznanie zasłużone, czy niezasłużone, wędruje z miasta do miasta — a kompozytorowi, który miał szczęście raz podobać się publiczności, wolno pisać byle co i wszystko ślepo przyjmują intendanci i dyrektorowie. Talentom, nieznanym jeszcze, droga do sceny jest zamknięta, a jeżeli chcą się na nią koniecznie dostać, muszą posiadać środki na pokrycie ewentualnego deficytu, a czasem i na zapłacenie długów kapelmistrza. D'Albertowi jeden z pierwszych dyrektorów zaproponował, aby złożył 500 marek na wystawienie swej opery „Rubin".

Ten dość ponury obraz stosunków panujących na scenach — niemieckich głównie — dałby się niejednym jeszcze szczegółem urozmaicić. Szeroka publiczność nie ma pojęcia o dzisiejszej muzyce. W żadnej sztuce smak i poczucie piękności twórców nie odbiegły tak daleko od potrzeb ogółu, jak w muzyce koncertowej i scenicznej. Nie dziw, że mała grupa ludzi, która rozdziela laury i krótką efemeryczną sławę bez kontroli wielkiej publiczności, nadużywa też czasem swego przywileju wieńczenia pseudogeniuszów, składania im hołdów i — obfitych tantyem.

Teksty oper pod względem głupoty akcyi, banalności języka i gminności wyrażania się doszły do ostatecznej chyba granicy. Muzyka sceniczna sama wyrzekła się melodyi i apeluje do — znawców, którzy przez lata długie uczyli się kontrapunktu i zrozumieją dowcip układu. Jeden z głośnych muzyków włoskich Albert Franchetti, który niedawno zwrócił na siebie uwagę operą: „Fior d'Alpe", opowiada o tej kompozycyi, jako coś nadzwyczajnego, że ją całą „oparł na melodyi".

Czy w rzeczy samej tak daleko postąpiliśmy w muzyce, że uwertura „Lenora" Beethovena nie jest dość dobrze orkiestrowaną w porównaniu choćby z najznakomitszemi ustępami oper Wagnera? Czy nie obowiązuje już stara reguła, że muzyka najwyższa porusza nas do śpiewu, czy „impromptu" Szopena pójdzie w odstawkę, a nad uszami nam wiecznie już huczeć będą różne „hexamerony", sztuki składane bez natchnienia, bez stylu, bez uczucia, a trudne do tego stopnia, że palców skaczących po klawiszach dojrzeć niepodobna?

O dzisiejszej literaturze zachodniej pełnej drgań nieuchwytnych, półcieniów i półtonów, rozmiłowanej w mroku salonów woniejących heliotropem i w cieniu oranżeryi i klombów egzotycznych — o tem piśmiennictwie nie znającem żywych, codziennych ludzi, ani charakterów zdrowych, ani naturalnych wypadków [illegible] „literatura li[illegible]" [illegible] wy[illegible] gdzieś [illegible] nawet [illegible] by to [illegible] ten [illegible]

Muzyka dzisiejsza w rzeczy samej grozi wyrodzeniem się w wyłączną sztukę muzyków. A jest to rzecz tem smutniejsza, że ogół znawców w muzyce jest daleko mniejszy, niż w literaturze i że przeto reakcya zbawienna [illegible] jest w muzyce. Kto pilnie [illegible] w sezonie koncerta i operę w większem mieście ten spotkać musiał często te same twarze peryodycznie przepływające przez salę koncertową i teatralną. Jestto dowodem faktu oddawna zresztą już skonstatowanego, że teatra i koncerty mają swoją stałą publiczność, a bardzo tylko mały procent gości dorywczych. Dzieje się to nie wskutek tego, ażeby większa ilość ludności nie mogła wydać kilku guldenów, miesięcznie więcej, nie wymagają koniecznie potrzeby, bo wiele osób, nie znających żadnej opery i żadnego koncertu, zabawia się drożej w café chantant, lub w cyrkach. Opera i teatr nie mają dla tych ludzi żadnego [illegible], bo sztuka dzisiejsza mimo szumnych tytułów: „weryzmu" „naturalizmu" i t. d. za daleko rozminęła się z prawdą i naturą. Poezya, która nie daje nam nic, coby kazało [illegible] zapomnieć o [illegible], muzyka, która zamiast harmonii melodyi, daje nam harmonię instrumentów, nie mogą umysłów, niezepsutych żadną doktryną, porwać i pociągnąć ku sobie.

Uwagi te nasuwają się mimowoli każdemu bezstronnemu obserwatorowi jubileuszowych uroczystości Straussa. Jan Strauss jest półbożkiem Wiednia i to nie Wiednia arystokratycznego tylko, ani Wiednia [illegible] w Mariahilf i Margarethen, ale [illegible] we wszystkich jej warstwach. Czy sława mistrza walców przetrwa długie lata, czy zginie z ostatnim tonem jego kapeli, z ostatnim dźwiękiem jego batuty, [illegible] na którymś [illegible] nie może. Ale [illegible] jest coś więcej [illegible] piękność [illegible] musi zgodzić. [illegible] tańców, jego [illegible] znakomi[illegible] koncertowej [illegible] lub na scenie, jego operetek wreszcie pełnych życia i motywów szczerze ludowych. Strauss nie był jeszcze przeto muzykiem lokalnym. Jego kompozycye już dla tego nie mogą nosić piętna wiedeńskiego, bo ludowej muzyki w Austryi Dolnej i w ogóle w niemieckich krajach alpejskich — z wyjątkiem chyba Tyrolu, będącego pod wpływem włoskim — nie ma.

Strauss nie czerpał u ludu, ale na odwrót, muzyka jego w lud weszła. W aryach jego tańców łatwo dałyby się wykryć pierwiastki słowiańskie, węgierskie i romańskie. Tylko rytm i ogólny sentymentalny charakter pozostał niemieckim. Nie dziw, że kompozycye te dotarły do dalekich farm Stanów Zjednoczonych i do głębi „czarnego kontynentu", gdzie je na puszczy, wśród murzynów śpiewał Europejczyk.

Straussa ambicya nieraz odwodziła od jego najwłaściwszego pola działania. Próbował zastosowywać w swych kompozycyach pomysły Liszta i Wagnera, pragnął zdobyć laur w operze poważnej, ale we wszystkich tych próbach szczęście nie dopisywało mu. Zdobywał tylko succès d'estime. Kiedy Wiedeń cały święcił 50-letnią rocznicę pierwszego wystąpienia Straussa ze swoją kapelą (15 października 1844), mówiono i pisano przedewszystkiem o tańcach jego i operetkach. W okolicznościowych utworach, granych na jego cześć w balecie „Dokoła Wiednia" (w operze) i w obrazku scenicznym „Jego walc pierwszy" (w teatrze Carla), posługiwano się motywami jego walców. O „Rycerzu Pasmanie", jedynej operze Straussa, o jego transkrypcyach z Wagnera i Liszta, które miały pewne znaczenie swego czasu, obznajamiając Wiedeńczyków z nowemi prądami w muzyce, wspomniano tylko z grzeczności, łatwo wytłómaczyć się dającej w podniesionym nastroju festynów. Strauss dla walca uczynił niemal to samo co Schubert dla pieśni, w bliższe porównania wdawać się nie można, ale uderza mimowoli u obu tych na gruncie wiedeńskim wyrosłych muzyków przewaga sentymentalizmu nad czynnikami dramatycznymi. I Schubert — jak wiadomo — szczęścia nie miał ze swojemi operami. I Schubert zadziwiał nadzwyczajną łatwością tworzenia, bogactwem nieprzebranem motywów i ich głębią — mimo śpiewności przedziwnej. U Straussa podnosiła słusznie krytyka tutejsza, co za olbrzymiej potrzeba było siły twórczości, do napisania 400 tańców i innych kompozycyi trochę bezkrytycznie zwanych „lekkiemi". Tańce, a zwłaszcza walce, pochłaniają bardzo wiele motywów. Walc każdy w dzisiejszej formie składa się z wstępu, 5 ustępów skończonych w sobie i odrębnej wymagających melodyi i z zakończenia. Nie dziw, że w ostatnich utworach Straussa nie ma już tej świeżości i siły, co w dziełach jego z lat dawniejszych. Opera nadworna, która wystawieniem jednej z operetek Straussa, miała zakończyć szereg uroczystości na jego cześć, wybrała jedno ze starszych dzieł, bezsprzecznie też najlepsze: operetkę „Zemsta nietoperza". Operetkę tę wystawiono 23 z. m. po południu, a mimo podwyższenia cen i pory dnia dla wielu stałych gości opery niewygodnej, loże, parter i galerye przepełnione były. Dla ogromnej większości słuchaczy wystawienie operetki siłami pierwszorzędnemi sceny nadwornej, samo przez się było zdarzeniem niezwykłem. Ciekawy był każdy usłyszeć pannę Mark, panią Forster i Schröder w rolach komicznych.

Jak też pani Forster będzie śpiewała kuplety, jakże też śpiewacy opery w ogóle będą grali? Otóż próba powiodła się świetnie. Tak wykonanej operetki nie słyszano jeszcze w Wiedniu, role drugorzędne nawet obsadzono takiemi siłami, jak Ritter, panna Beeth, Dippel, Felix i inni. Kuplety swoje musiałaby była pani Forster powtarzać, tak się podobały, ale ze względu na regulamin sceny nadwornej a i z innych powodów nie można było zrobić tego ustępstwa publiczności. Za to powtórzono finał w drugim akcie, gdyż entuzyazm ogółu doszedł do takiego stopnia, że niepodobna się było oprzeć życzeniu publiczności. Oczywiście świetność całego przedstawienia dotyczy głównie muzykalnej części operetki, orkiestry i śpiewu; sceny, w których mimika grających przyczyniać się ma do podniesienia humoru i ożywienia akcyi, słabiej wypadły. A jednak słuchacz każdy chętniej zamieniłby takie przedstawienie za najlepsze w teatrach wyłącznie operetkowych.

Podczas jubileuszowych festynów usłyszeliśmy także nową operetkę Straussa „Jabukę" w teatrze nad Wiedenką. Wątpić się godzi, czy to dzieło dłużej utrzymać się potrafi. Bardzo w niem wiele reminiscencyi z Straussa dawnego, bardzo wiele nadrabiania nowoczesnymi środkami czysto technicznymi, które nie wynagradzają braku pomysłów i osłabionego natchnienia. Kilka pieśni, chór: „Tysiąc spada białych kwiatów", duet prześliczny w pierwszym akcie i koniec aktu pierwszego są cennemi, ale niestety rzadkiemi perłami utworu. Treść stara, na tle trochę egzotycznem, ale nie nowem, także nie ocali sztuki przed rychłem zapomnieniem.

Sezon w operze nic nowego nie przyniósł. „Mara" tylko w Wiedniu była nowością, gdzie indziej znana jest już dawno. Tekst tej opery przykrojony na modłę włoskich nowatorów więcej drężczy, niż podnosi, lub bawi a muzyce brak wszelkiej oryginalności, zdaniem jednogłośnem niemal tutejszej krytyki. Próba odnowienia „Ifigenii" Glucka nie powiodła się niestety. Dzisiejsza publiczność operowa w Wiedniu straciła po tylu latach napawania się tekstami drażliwemi i muzyką denerwującą wszelkie poczucie dla wspaniałej prostoty zeszłowiekowego mistrza. Dla szerokich mas, którym nie daje się sposobności częstego słyszenia muzyki klasycznej jest on niezrozumiały. Wielka prawdziwa sztuka przechodzi przez smutny okres. Ci co dyrygują „smakiem", sami go stracili, warstwy niższe zaś nie mają wpływu na żaden dział sztuki.

W dnie odświętne wystawiają oratorium, albo grają msze Palestriny i Orlanda di Lasso. Co dzień za to dają nam już nie tylko Mascagniego ale płytkich i coraz płytszych naśladowców. Bez mordu, sztyletów, wystrzałów, bez zazdrości i niewiary małżeńskiej, lub występku ulicznego nie ma już prawie opery. Melodya umiera i w tym grodzie naddunajskim, gdzie brzmiały pieśni Schuberta, gdzie dziś jeszcze cenną wskazówką artystycznych prawdziwych potrzeb mógłby być niekłamany entuzyazm dla Straussa. Przeszczepiony za Alpami i zbrutalizowany Wagneryanizm święci tryumfy w ciasnem kole zdenerwowanych adoratorów przy zupełnym braku udziału wielkiej publiczności, przy coraz groźniejszym deficycie teatru nadwornego, idącego za tak zwanym „duchem czasu". A to co panowie ci nazywają „duchem czasu", jest tylko własnym „duchem" tych panów.

Dr. H.

W sprawie spadku kursu

walorów galicyjskich.

Sprawa obniżenia się kursu 4-procentowych walorów galicyjskich poruszona przez p. Byka na jednem z posiedzeń Koła polskiego, zasługuje ze wszech miar na baczną uwagę. Faktem bowiem jest, że w ciągu dwóch lat, bez żadnego widocznego powodu, kurs naszych walorów spadł przeszło o 2 prc., to znaczy, że o tyle obniżyła się wartość kredytu krajowego. Smutny ten objaw byłby do usprawiedliwienia, gdyby w ciągu tych dwóch lat nawiedziły nasz kraj jakie nadzwyczajne klęski elementarne, lub gdyby zagrażało niebezpieczeństwo wojny, wszelako żaden z tych wypadków nie zachodzi, a mimo to kurs naszych papierów spadły, pomimo, że to nie są walory spekulacyjne, lecz papiery lokacyjne pierwszorzędnej jakości, dające posiadaczowi zupełne bezpieczeństwo. Nie można także tego spadku wytłómaczyć tem, jakoby w całem państwie przeważał obecnie prąd dążący do obniżenia kursu walorów lokacyjnych, gdyż właśnie wieje prąd zupełnie przeciwny, a kurs walorów lokacyjnych stale idą w górę. I tak 4-procentowa austryacka renta koronna przekroczyła już kurs 99, a 4 procentowa renta węgierska, której kurs przez długi czas był przeszło o 1 zł niższym od galicyjskiej pożyczki krajowej, stoi obecnie na 97·50, podczas gdy 4-procentowa pożyczka krajowa galicyjska nawet kursu 96 osiągnąć nie może, a nawet papier tak klasycznie bezpieczny, jak 4-proc. listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mające pełne pokrycie w pierwszej połowie wartości ziemi, stoją niżej od renty węgierskiej, bo kurs ich chwieje się pomiędzy 96·25 a 96·50. Porównajmy także kurs podobnych walorów innych krajów koronnych, a przekonamy się również, że walory galicyjskie otaksowane są na giełdach o wiele niżej, aniżeli na to zasługują.

I tak 4%owe listy zastawne czeskiego banku hipotecznego stoją na 99.80, czeskie obligi komunalne 99·50, 4%we listy zastawne morawskiego banku hipotecznego 99·50, a morawskiej kasy oszczędności 99·10, nasze zaś najlepsze 4%we listy nie mogą się podnieść po nad 96½. A jednak, jak niedawne to czasy, gdy kurs 4%wych listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego stał na 98¼, a optymiści przepowiadali, że musi niebawem dosięgnąć kursu pari. Korzystając z tej sytuacyi, dyrekcya Towarzystwa kredytowego przeprowadziła z piorunującą szybkością konwersyę 4½%wych listów zastawnych na 4%we, zawarłszy poprzednio z Bankiem dla krajów koronnych w Wiedniu układ, na mocy którego bank ten zobowiązał się nabywać od towarzystwa wszystkie jego listy zastawne po kursie o 50 ct. tańszym od urzędowego kursu giełdy wiedeńskiej. W ten sposób spodziewała się dyrekcya towarzystwa utrwalić kurs swoich listów i uchronić je od znaczniejszego spadku. Rachuba ta jednak zawiodła. Zmobilizowano wprawdzie od razu cały ogrom będących w cyrkulacyi 4½%wych listów zastawnych towarzystwa w sumie około 80 milionów i wydano za nie nowe 4%we listy, wszelako tych nowych listów nie mógł dotychczas ulokować nawet instytut mający tak rozgałęzione stosunki jak Bank dla krajów koronnych, lecz ma je niesprzedane w swoich kasach i oto główna przyczyna spadku kursu zarówno listów zastawnych Towarzystwa kredytowego jak i wszelkich innych walorów galicyjskich. W ogóle konwersya ostatnia listów Towarzystwa kredytowego była błędem, którego skutki kraj dziś dotkliwie odczuwa. Prawda, że ci właściciele ziemscy, których majątki obciążone są pożyczkami, zaciągniętemi w dawnych latach, skorzystali, gdyż płacą raty o ½% mniejsze, stracili jednak ci posiadacze listów zastawnych, którzy swoje dawne 4½%we listy zamienili na nowe 4%we, gdyż wartość nominalna ich kapitału zmniejszyła się o 2%, a nadto daje on im dochód o ½% mniejszy, pośrednio stracili także posiadacze wszystkich innych walorów galicyjskich, których kurs spadł, wreszcie na ciężkie straty narażeni są ci właściciele ziemscy, którzy chcieliby obecnie dla uporządkowania swoich interesów majątkowych zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie kredytowem. Dyrekcya bowiem tego instytutu właśnie z powodu trudności w rozlokowaniu listów zastawnych stała się tak skrupulatną w udzielaniu nowych pożyczek, iż w niektórych wypadkach wprost ich odmawia, w innych zaś wymierza je w tak małej wysokości, że obywatel ziemski musi zwrócić się do innego instytutu i obciążać swój majątek na lat kilkadziesiąt pożyczką o wiele droższą.

Szkoda, że dyrekcya Towarzystwa kredytowego tej smutnej ewentualności nie przewidziała, lecz tak była pewną, że wszystko pójdzie jak z płatka, iż na zgromadzeniu delegatów przed dwoma laty nie dopuściła nawet do obszerniejszej dyskusyi nad tą konwersyą. Pamiętamy, że na tem zgromadzeniu jeden z delegatów chciał taką dyskusyę wywołać, a ostatecznie prosił, ażeby go bodaj w przybliżeniu objaśniono co do warunków, pod którymi konwersya ma być przeprowadzoną, wszelako za całą odpowiedź dano mu tylko krótkie zapewnienie: „Proszę wierzyć, że dyrekcya nie zrobi nic takiego, coby mogło wyjść na szkodę towarzystwa". Oczywiście, dalecy jesteśmy od tego, ażeby choćby tylko na chwilę powątpiewać w najlepszą wiarę i najszczersze chęci dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, mimo to jednak musimy wyznać otwarcie, że przeprowadzając w ciągu kilku lat dwie konwersye jeneralne jedna po drugiej, raz z 5 proc. na 4½, a potem z 4½ na 4 proc., postąpiła ona sobie nieoględnie. Jeszcze bowiem kapitał europejski nie ma do naszych walorów takiego zaufania, jak one może na to zasługują, a jedynem miejscem zbytu jest dla nich giełda wiedeńska, zatem najsłabsza z pomiędzy wszystkich giełd, mających światowe znaczenie. Pomimo usilnych starań ś. p. Ludwika Wodzickiego i wielu innych wpływowych mężów, niepodobna było dotychczas wprowadzić walorów galicyjskich ani na paryską, ani na berlińską giełdę. Skoro zatem pole zbytu naszych walorów jest tak ograniczone, to nie powinno się zbyt pospiesznie wyrywać ich od razu z bezpiecznych kryjówek, a wciskać w nie nowy, niżej oprocentowany papier, jeżeli się nie ma pewności, że właściciel zgodzi się na taką zamianę. W tym wypadku wielu właścicieli 4½-procentowych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego nie chciało aprobować konwersyi, lecz kazało sobie wypłacić za swe listy gotówkę, którą ulokowało w innych papierach, w banku dla krajów koronnych zaś leżą całe stosy 4-procentowych listów Towarzystwa kredytowego, czekając nabywców. Gdyby udało się listy te sprzedać i przez to stały się one towarem na giełdzie rzadszym, wówczas oczywiście kurs ich się podniesie.

Do tego zmierzał właśnie p. Byk, chciał bowiem, ażeby Koło polskie wpłynęło na rząd, iżby fruktyfikując swoje fundusze, nie zapomniał także o walorach galicyjskich, lecz także w nich część tych funduszów ulokował. Intencye p. Byka były bezwątpienia najlepsze, lecz sposób, w jaki je chciał urzeczywistnić, był niewłaściwy i więcej zaszkodził sprawie, aniżeli jej pomógł. Taka akcya powinna się odbyć cicho, bez rozgłosu. Mamy przecież w gabinecie ministra dla Galicyi, można więc było do niego zwrócić się z całem zaufaniem, albo też można było przez prezesa Koła rozmówić się poufnie w tej sprawie z ministrem skarbu, poruszanie zaś sprawy publicznie w Kole polskiem i rozsyłanie do dzienników komunikatu z przebiegu tych obrad, dało tylko powód do rozmaitych, kredytowi Galicyi w wysokim stopniu szkodzących pogłosek i zwiększyło jeszcze bardziej ten brak zaufania, z którym walory galicyjskie mają do walczenia. Zaufania zaś nie wzbudzi się nigdy przez to, jeżeli się rozgłosi, iż będzie się starało, ażeby rząd kupił za kilka milionów papierów galicyjskich, owszem, taka akcya musi wywołać wręcz przeciwny efekt.

Z wystawy.

(*Nagrody*.)

W uzupełnieniu lub też wskutek reklamacyi otrzymali:

List pochwalny komitetu wystawy: Jan Stanecki w Staremmieście za klatkę przedstawiającą model turau medyolańskiego, ks. Jan Sucahrski w Borszyszkowcach za okazy etnograficzne z Kaszub, M. Freilich we Lwowie za bandaże na przepukliny, Wiktorya Liwoczanka w Cherkówce za koronki klockowe i za popieranie koronkarskiego przemysłu domowego, drukarnia J. A. Pelara w Rzeszowie za okazy druków, Ignacy Molenda w Krasiczynie za stół i tacki precięciami różnego drzewa wykładane, Władysław Kurdelski w Łubieszynie za sztuczne wody mineralne i limoniady, Efroim Ratt we Lwowie za wyroby szklarskie, S. Bendlewicz i spółka w Pleszewie za ramy i obrazki Świętych, Konstanty Śmieszek we Lwowie za sól konserwującą artykuły spożywcze, Konstanty Karyłowski w Sierszy za szczegóły urządzenia ozdobnych schodów, Bernard Jonas we Lwowie za współpracownictwo przy wykonaniu pawilonu firmy L. Popper, Michał Klimów we Lwowie za sprężyste zaopatrywanie wycieczek w żywność.

KRONIKA.

Lwów 14 listopada.

Mianowania. Kandydat notaryalny Jan Giełdanowski zamianowany notaryuszem w Schwarzenwasser na Śląsku.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miasta Złoczowa ks. Adamowi Sapieże.

Zatwierdzenie statutu. Namiestnictwo zatwierdziło statut nowo zawiązanej akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

Rafinerya nafty w Galicyi. Uzupełniając wczorajsze nasze doniesienie o zawiązaniu się konsorcyum, które zamierza założyć wielką rafineryę nafty w Trzebini, dodajemy, że do konsorcyum tego, prócz Andrzeja hr. Potockiego, należą: poseł Adam Skrzyński i jeden z wielkich banków wiedeńskich.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała z terminem do 19 b. m. konkurs na posady ekspedytorów pocztowych w Gelsendorf-Komarowie w powiecie stryjskim i w Stanisławczyku w pow. brodzkim.

W Czytelni katolickiej odbędzie się jutro pogadanka ks. Malarskiego o encyklice „Praeclara gratulationis" (dokończenie). Początek o g. 7 wieczorem.

Na sezon jesienny zapowiedzianą wystawę dzieł sztuki otwarto dzisiaj w salach naszego Towarzystwa sztuk pięknych. Oprócz znacznej liczby dzieł nadesłanych przez artystów z Monachium, Krakowa i Warszawy, pomieszczono także wybitniejsze prace, które pozyskał zarząd z pawilonu sztuki powszechnej wystawy krajowej.

Śluby. W sobotę dnia 17 b. m. odbędzie się w kaplicy domu inwalidów w Wiedniu ślub panny Ireny Metzgerówny, córki jenerała dywizyi p. Edwarda Metzgera, z p. Stanisławem Rejchanem.

Klub pocztowy otwiera bieżący sezon jesienny przedstawieniem amatorskiem, które się odbędzie w niedzielę dnia 18 b. m. w sali Towarzystwa „Frohsinn".

W Warszawie zaczyna się wytwarzać dziwny stosunek między społeczeństwem polskiem, a satrapą Hurką. Oto przeważna część społeczeństwa zaczyna przechylać się ku koronie, Hurko zaś stara się wszelkimi sposobami zapobiedz temu, aby Polacy w jakikolwiek sposób zbliżyli się do cara i każdy objaw życzliwego usposobienia Polaków dla nowego władcy wprawia go w wściekłość. I tak opowiadają w Warszawie, że Hurko wcale nie zawiadomił dworu o tem, iż po śmierci Aleksandra III przybyła doń deputacya najwybitniejszych obywateli polskich złożyć swą kondolencyę, a obecnie nie chce dopuścić do tego, ażeby deputacya polska udała się na pogrzeb cara do Petersburga. W sprawie tej piszą do *Czasu* z Warszawy co następuje: „Onegdaj była u Hurki deputacya tutejszego obywatelstwa, oznajmiając mu, iż pewna liczba osób wybiera się do Petersburga w celu gremialnego wystąpienia na pogrzebie cara. Hurko przyjął deputacyę bardzo szorstko, oświadczając: „Nie wiem, jaki ma być cel waszej podróży. Najj. Panu przedstawić was nie mogę. W jakim zresztą charakterze chcecie panowie jechać, jakie ciało wy przedstawiacie? Zresztą każdemu wolno jechać, kto otrzyma paszport do Petersburga, ale gremialne wystąpienie nie może mieć miejsca". Obecni nie czując potrzeby dalszego kontynuowania rozprawy z Hurką, opuścili salę bez wzajemnych pożegnań".

W sprawie projektu monopolu spirytusowego odbyło się za inicyatywą p. S. Nebenzahla, szefa działu spirytusowego gal. akc. Towarzystwa handlowego, posiedzenie Izby kupieckiej, na którem uchwalono wysłać do ministerstwa skarbu petycyę, zmierzającą do tego, by kupiectwu tutejszemu w ankietach zwołać się mających, udzielono należnej reprezentacyi. W istocie interesa kupiectwa są ściśle związane z projektem ministra Plenera, a handlarzy surowego spirytusu liczymy w Galicyi niemało. Wybór zaś p. Baczewskiego ze strony Izby handlowo-przemysłowej zapewnia obronę interesów przemysłu spirytusowego.

Do Polaków w Ameryce, którzy odpadli od Kościoła i obałamuceni przez apostatę Kołaszewskiego utworzyli polsko-amerykański Kościół niezależny, wystosował ks. kardynał Ledóchowski następujące pismo:

Jako prefekt św. Kongregacyi de Propaganda Fide, której najwznioślejszym celem i zadaniem jest rozkrzewianie wiary katolickiej i dobro dusz żyją-

TEATR.

(*Występy pani Heleny Modrzejewskiej*).

Od dłuższego już czasu, sporadycznie, przywykliśmy do zamorskich odwiedzin znakomitej artystki, która, zapewne, [illegible] uważa za obowiązek, cząsteczkę swej pracy artystycznej poświęcić scenie polskiej, [illegible] i walczącej [illegible] rozwój wśród okoliczności twardych, skomplikowanych, o jakich normalnie żyjące społeczeństwa pojęcia mieć nie mogą. Na artystyczną karyerę pani Modrzejewskiej patrzymy od czasu, gdy porzuciwszy scenę krakowską, po pewnej przerwie, [illegible] z panem Karolem Chłapowskim [illegible] do Warszawy [illegible] oddawna [illegible] koncertowej. Ameryka stała się, jak wiadomo, drugą ojczyzną dla artystycznych aspiracyi pani Modrzejewskiej, [illegible] stanowisko [illegible] znają — z którego — jak niektórzy utrzymują — [illegible] spada na kraj rodzinny, a zaledwie odrobina pracy dla sceny polskiej...

Modrzejewska, jako typ aktorski, jest fenomenalną indywidualnością nietylko pod względem artystycznym, lecz i fizycznym. Nie wyjmując Ristori, artystki wielkiej i kobiety pięknej — żadna ze światowych aktorek nie zachowała w latach niezmiernie krytycznych dla kobiety, takiego zasobu uroku młodości, jak Modrzejewska. Zapewne, że na scenie aktorka pomaga kobiecie, że czasem, pod sztuczną maską charakteryzacyi kobiety takiej, jak ją Pan Bóg stworzył, nie widać zupełnie — ale u Modrzejewskiej zachowała się harmonia artyzmu i formy. W dźwięku głosu, w modulacyi, w śmiechu, w płaczu, w bólu, w ruchach — w całem, że się tak wyrazimy, życiu na scenie — Modrzejewska zachowała sprężystość młodości i dziwnie głęboki, miękki liryzm niewieści, pachnący zdrowiem, poezyą i świeżością. Czy długo tak jeszcze będzie — nie wiemy, ale, że tak jest — to fakt. Pewna, tedy, spiżowa wytrzymałość, jest silnie charakterystyczną cechą wielkiego talentu Modrzejewskiej. Talenta takie prawie nigdy nie mają dekadencyi — milkną odrazu, jakby chciały na zawsze pozostawić wrażenie swojej kulminacyjnej siły, o tyle, o ile właściwość talentu aktorskiego pozwala na przechowanie w pamięci ludzkiej tego, co było...

O grze pani Modrzejewskiej — z powodu jej występów na lwowskiej scenie — nie mamy potrzeby rozpisywać się, nosi ona na sobie wszystkie cechy wielkich talentów aktorskich i posiada tę odrębność, o której wyżej wspominamy, ale występy te nastręczają nam kilka innych uwag.

Jakim to się sposobem stało, za długoby było na tem miejscu pisać, ale faktem jest, że wielkie aktorskie talenta wyprowadzają na widok publiczny utwory, na zawsze przywalone kamieniem zapomnienia, pod który od czasu do czasu zagląda już jedynie historyczna krytyka literacka. Dziś tylko dzięki Sarze Bernhard, Duse i Modrzejewskiej, tłuką się po scenach „Damy kameliowe", „Adryany", „Dalile" itp. rzeczy, które nigdy nie miały wielkiej wartości literackiej, a dziś są po prostu nudne i nawet — śmieszne.

Sądzimy, że wypowiemy życzenia wszystkich, którzy się zachwycają prześliczną grą pani Modrzejewskiej, jeśli podniesiemy, że o wiele lepiejby było i że bardziej jeszcze znakomita artystka pozyskałaby sobie serca wszystkich, gdyby zamiast owych przestarzałych utworów wybrała do swego repertuaru kilka sztuk polskich. Sztuki takie bywają na naszej scenie grywane, a należą do nich między innemi: „Mazepa", „Barbara Radziwiłłówna", „Balladyna", „Lilla Weneda", „Panna mężatka", dzieła, w których pani Modrzejewska niejednokrotnie występowała i za wyborną grę zbierała laury. Sztuki są gotowe i potrzebują mniej prób i zachodów, jak robienie z lwowskich chórzystek paryskich lwic salonowych i wersalskich księżniczek. Pani Modrzejewska zaś grając sztuki polskie wielką miałaby zasługę w tem, iż przyczyniłaby się do zpopularyzowania klasycznego repertuaru sztuk polskich przed szeroką publicznością zapełniającą salę teatralną od dołu do góry.

Lat temu, jeśli się nie mylimy, trzy, w Poznaniu, na pożegnalnym owacyjnym występie, pani Modrzejewska do rozentuzyazmowanej publiczności odezwała się, że „najdroższym naszym skarbem, jest język, — strzedz go i pielęgnować, to najświętszy obowiązek każdego"... Słowa złote, przynoszące zaszczyt inteligencyi i talentowi polskiej artystki, która jednak i o tem pamiętać powinna, że to, co stworzył ten język, jest pokarmem dla pokrzepienia ducha, jest siłą, dźwignią, orężem dla każdego społeczeństwa, a dla tak skołatanego i nękanego jak nasze, twierdzą, o którą się rozbijają zakusy i wściekłe ataki wrogów naszych...

Prześliczna dykcya Modrzejewskiej, w której zlewa się subtelny artyzm z niepokalaną naturalnością, stanowi prawdziwą wzorową szkołę aktorskiej wymowy. Młodsza i starsza rzesza teatralnego światka — i mali i ci, którzy się sami uważają za „dużych", powinni się wsłuchiwać i wpatrywać w grę Modrzejewskiej — jeźli się o nich ośliznguje ta gra, to nie mają artystycznego nerwu i lepiej niech szukają innego chleba.

Dyrekcya lwowskiego teatru powinna ułatwić te praktyczne studya i zamiast orkiestry, która może sobie odpoczywać w czasie występów Modrzejewskiej — przeznaczyć to miejsce dla świata aktorskiego, który ze względu na przepisy policyjne nie ma wstępu do teatru, gdy miejsca są rozkupione, a brak ich zawsze, gdy gra Modrzejewska. A przecież sprawiedliwość i interes sztuki nakazują, aby dobre wzory wywierały wpływ dodatni i szlachetne tradycye artystyczne krzewiły się.

Iks Ipsylon.

cych jeszcze w nieświadomości i błędzie, nie mogę patrzeć obojętnie na wasze czyny i na was opuszczających haniebnie owczarnię Jezusa Chrystusa, w której jedynie można dostąpić zbawienia, kiedy już raz byliście oświeceni światłem prawdy i sprawiedliwości. Dla tego też wymagam od Was z całą powagą władzy, jaką nad Wami dzierżę, abyście dla dobra dusz Waszych przejrzeli i poważnie zastanowili się nad świętym Waszym obowiązkiem posłuszeństwa względem Kościoła i odłączyli się od kogokolwiekbądź występującego otwarcie przeciw władzy Jego. I nawet więcej, nie już jako Wasz przełożony, ale jako ziomek i współrodak wolę do Was przemówić. Czy zapomnieliście o tradycyjnej wierności narodu naszego do Kościoła katolickiego i o świetnych przykładach tej samej wierności, którą praojcowie dla Was przechowali? Nie okazujcie się wyrodnymi synami tak sławnych chrześcijańskich bohaterów! I kiedy nawet po dziś dzień tak wielu z braci naszych w Rosyi świeci nam przykładem mężnego przywiązania do Kościoła świętego, nie dozwólcież, aby przez upor i bunt Wasz imię Polaków okryć się miało hańbą i wstydem. Opuśćcie i odstąpcie tego nieszczęsnego kapłana, który wciągnął Was na drogę potępienia i wróćcie do posłuszeństwa jakie winniście swemu biskupowi, któremu Pan Bóg powierzył pieczę dusz Waszych".

Z Tarnopola piszą nam: W Sorocku koło Iławcza w powiecie tarnopolskim hr. Baworowski w tem miejscu, gdzie stała dawniej karczma, wybudował dom, w którym zamierza pomieścić siostry służebniczki i urządzić ochronkę dla dzieci.

Stada wilków pojawiły się w okolicy Rożniadowa w pow. dolińskim.

Z Wiednia donoszą, iż znany milioner i bankier br. Herman Königswarter ma przejść na wiarę katolicką.

Ruszczenie się chłopów polskich. W sprawie podniesionej przez p. Żelisława Przysieckiego myśli zakładania po dworach wschodniej Galicyi biblioteczek dla użytku porozrzucanych wśród ludności ruskiej Polaków, pisze nam pani Marya Przewilska, co następuje: Niechaj i mnie wolno będzie do projektu p. Żelisława Przysieckiego dorzucić parę uwag, bo słowa jego są złotemi słowami, które bodajby znalazły uznanie i zastosowanie jak najrozleglejsze. Obowiązek nakazuje nam czuwać nad tem, by mowa polska u ludu polskiego w czystości została zachowaną, gdy tymczasem my sami się przyczyniamy do zanikania ojczystej mowy po wsiach przemawiając do ludu polskiego po rusku, wychodząc z tej błędnej zasady, że przeważnie po wsiach mieszkają Rusini, a zatem należy mówić i do polskiego ludu po rusku. Nie bądźmy marnotrawnymi synami, nie zatracajmy tych resztek naszej polskości po wsiach; nieunikniona jest, że lud nasz przez nieprzyjaźne okoliczności we wschodniej Galicyi zatraca swój język, ale tem więcej my przeciwdziałać powinniśmy, aby zapobiedz złemu. Idąc więc za radą p. Przysieckiego, ofiarujmy grosz niewielki na biblioteczkę ludową, dajmy kącik jaki taki we dworach, gdzieby lud w święta i niedziele, zamiast w karczmie na demoralizacyę, zgromadzał się czy to na odczyt gospodarczy i pogawędkę, czy odczytanie gazetki ludowej albo dziełek polskich. Rzućmy trochę światła, aby ludowi rozświecić drogę do lepszego bytu przez dziełka gospodarcze, lub praktyczne objaśnianie, pouczmy go jak cenić swoją narodowość, przez co uszlachetni się ten lud i będzie silnie stał przy wierze swych ojców. Na to tak nie wiele potrzeba: na razie małej ofiary, a potem już sam wynik tych poczciwych usiłowań wskaże jak wiele niewielką ofiarą osiągnęliśmy, bo lud nasz z gruntu uczciwy, wdzięcznością i miłością odpłaci nam, gdy trochę światła i ciepła na drogę jego rzucimy. Sumienie nasze powie nam, że zrobiliśmy cośmy mogli przynajmniej. W takich przystaniach świątecznych dla ludu pan z chłopkiem się zejdzie, życzliwe słowo padnie z jednej strony, przychylne serce zabije z drugiej, zrozumieją się nareszcie, bo poznają się, a wtedy rzeczywiście słowa: „Z szlachtą polską polski lud" wcielą się w czyn. Co daj Boże i do czego dążmy wytrwale.

Hans Sachs. Już od paru miesięcy spotykaliśmy w dziennikach niemieckich wzmianki o przygotowującym się w Niemczech po wielu miastach uroczystym obchodzie 400-setnej rocznicy urodzin historycznego szewca-poety, Hansa Sachsa. Jubileusz przypadł w dniu 5 bm. — i odtąd przez cały tydzień wszystkie, nawet najmniejsze, pisma niemieckie, zapełnione są sprawozdaniami z owego obchodu. Ponieważ Hans Sachs, jeden z pierwszych w owych czasach w Niemczech, pisywał t. zw. „dyalogi postne" i w ogóle coś w rodzaju utworów scenicznych, więc w obchodzie przyjęło udział wiele teatrów niemieckich, urządzając odpowiednie widowiska, a zapał w tym względzie zawędrował do Austryi i Wiednia. Po za tem jubileusz obchodzony był w wielu stolicach, miastach i miasteczkach niemieckich festynami, zebraniami, ucztami i t. p., nie wyjmując oczywiście przedewszystkiem Norymbergi, która, jako rodzinne miasto szewca-poety, musiała wystąpić odpowiednio do przypadającego jej zaszczytu.

Hans Sachs żył w czasach, gdy przewaga rycerskich zamków i włości poczęła upadać i zanikać, a miasta, dzięki wzrostowi rzemiosł, popieranych zawiązkami instytucyi cechów, zaczęły poczuwać się do pewnej wyłączności i samodzielności, a wreszcie rządzić się same, bez oglądania się na „panów". Była to więc epokowa doba początkowego wzrostu i rozkwitu niemieckiego „mieszczaństwa". W takiej to dobie, dnia 15 listopada 1494 roku, krawcowi pewnemu norymberskiemu, Jörgowi Sachsowi, narodził się syn, nazwany Hansem. Ojciec, po krótkiej nauce w szkole klasztornej, wcześnie oddał chłopaka na naukę rzemiosła do szewca. Chłopak, snać dość rozwinięty, już po dwóch latach wyzwolony został na czeladnika i odpowiednio do ówczesnych zwyczajów, „powędrował" (*Wanderjahre*) w świat szeroki.

Gdzie był, o tem nawet z jego własnego opisu żywota trudno się dowiedzieć. Fantazuje on tu prawdziwie po poetycku, iż zawędrował do jakiegoś leśniczego, zakochał się w bogince leśnej (siostrzenicy leśnika) i omal nie został rywalem... cesarza Maksymiliana. Dziewczyna wybrała cesarza, a szewczyk odszedł dalej w świat z rozdartem sercem. Nawiasem dodać tu musimy, iż poważniejsza krytyka niemiecka nie przywiązuje żadnej wagi do tej opowieści Hansa.

W wędrówce tej podobno okazał już Hans zdolności, jako wierszokleta, a osiadłszy w Norymberdze, jako majster, budził podziw swych współtowarzyszy łatwością, z jaką komponował wierszyki — i niebawem zyskał duży bardzo rozgłos. Oczywiście nie może tu być mowy o rozgłosie poety w dzisiejszym rozumieniu, wówczas bowiem człowiek nie umiejący pisać po łacinie, a nawet i po grecku, nie mógł być uczonym, a więc i — poetą. Sam t. ż. Hans zachował zawsze respekt przed łaciną, jak świadczy wiersz, w którym wspomina swoje studya klasztorne:

„Drin lernte ich *Puerlia*,
Grammatica und *Logica*,
Nach schlechtem Brauch, dieselben Zeit,
Solch alls ist mir vergessen seit".

Pomimo tego, nie porzucając szewctwa ani na chwilę, począł spisywać swoje wierszyki, przyczem uczył się podobno klasyków z ówczesnych przekładów niemieckich. Spisywanie to przeszło u niego w manię, nawet i po ożenieniu. Kując młotkiem i ciągnąc dratwę, obmyślał swoje wierszyki, a wieczorem stale poświęcał czas pewien na ich spisywanie. Rosły one niezmiernie i — jak wiadomo — urosły do okazałej cyfry kilku tysięcy (przeszło 5.000 utworów). Sam Hans chwalił się ilością, a nie chodziło mu wcale o jakość. Byłby też zginął w zapomnieniu, jak zginął w niem później istotnie, gdyby nie świt reformacyi i „nowinki" Marcina Lutra. Zapalona głowa szewca-poety podążyła za „nową nauką". Napisał wówczas słynną i w setkach tysięcy rozpowszechnianą „Dysputę szewca z członkiem chóru", podsycając nią mimowolnie rozgłos reformacyi, za co też Luter nazwał go „Słowikiem z Wittenbergi" (*Wittenberger Nachtigall*). W pożyciu domowem z pierwszą żoną nie był szczęśliwy. Siedmioro dzieci mu zmarło, a za niemi poszła i żona. Wówczas, w 65 roku życia, ożenił się powtórnie z 17-letnią Barbarą Harscherin. Zmarł, mając 81 lat, w styczniu 1576 roku.

Za życia dobił się rozgłosu — malowano nawet jego portrety; wprędce jednak został zapomniany, a wojna trzydziestoletnia zaprzepaściła jego pamięć do reszty. Później dopiero — przed 100 z górą laty — odgrzebali jego pisma i jego osobę niemieccy szperacze literaccy. Pozostał odtąd w literaturze — ale, co jest bardzo charakterystycznem i co sami Niemcy przyznają — nikt jego pism nie zna i nie czyta, a nawet wykształcony Niemiec dzisiejszy — (cytujemy dosłownie sąd dzienników niemieckich) — wie o Hansie tyle, iż był szewcem-poetą, co wyraża karkołomny co do formy wiersz:

„.......... war ein Schuh-
Macher und Poët dazu..."

Nie czytają go — jeszcze charakterystyczniejsze! — nawet pomimo wielu tanich, popularnych i przerabianych na dzisiejszą niemczyznę wyciągów z jego pism (Kürschner, Reclam i t. d.); każdemu dość, iż wie, że to był szewc — *„und Poët dazu..."*

A jednak — jubileusz się udał.

W Rzeszowie zawiązał się komitet, który ma się zająć sprawą postawienia pomnika dla bohatera z pod Racławic. Dotąd zebrano 500 złr., komitet zaś ma postarać się o powiększenie tego funduszu. Rzeszów ma już pomnik Mickiewicza, wkrótce będzie miał pomnik Kościuszki, Lwów zaś nie może zdobyć się na pomnik Sobieskiego, chociaż już oddawna ma zebrane na ten cel pieniądze. Czy może Rada nasza zamyśla wzniesienie pomnika Janowi III odroczyć i uroczystość odsłonięcia połączyć z trzechsetną rocznicą odsieczy wiedeńskiej w r. 1983.

Lekarstwo na myszy. Z powodu doniesienia, iż myszy pojawiły się w kilku powiatach podolskich i wielkie czynią szkody w oziminach, interesującą będzie dla naszych rolników wiadomość, że p. Seweryn Błachowski, aptekarz w Kozłowie, wyrabia bardzo dobrą truciznę na myszy polne. Najwytrawniejsi gospodarze stosowali przeciw tej pladze środek p. Błachowskiego i z zupełnem uznaniem się wyrażają. Dodać wypada, że chcący nabyć tę truciznę, muszą mieć certyfikaty od starostwa w myśl postanowienia ministeryalnego o nabywaniu trucizn, co znowu nie przedstawia wielkich trudności, starostwa bowiem wobec klęsk zrządzanych przez myszy, z łatwością wydają rolnikom owe certyfikaty.

Ze Zbaraża piszą nam d. 11 listopada: Na wczoraj przeprowadzonym wyborze jednego członka Rady powiatowej, w miejsce gwardyana OO. Bernardynów ks. Krupińskiego, wybrano jednogłośnie p. Jakuba Kruha, burmistrza miasta Zbaraża.

List gończy. Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie ogłaszają list gończy za jakimś hrabią Borkowskim i jego wspólniczką Stempakową, wdową po lekarzu, przeciw którym wniesiono skargę o oszustwo. Oboje mieli od jakiejś właścicielki dóbr pod pozorem, iż hr. Borkowski z nią się ożeni, wyłudzić znaczną sumę pieniędzy, a dostawszy pieniądze w rękę znikli bez śladu.

Na około świata. Dwaj angielscy dziennikarze pp. Louden i Field postanowili odbyć podróż na około świata, nie biorąc z sobą ani grosza, żyjąc wyłącznie z tego, co zarobią w ciągu podróży. Chcą podejmować się wszelkiego zarobku, jaki się trafi, od pisania artykułów aż do zamiatania ulic. Podróż, odbywana po większej części pieszo, ma trwać conajmniej lat cztery; w r. 1899 dwaj towarzysze wydadzą książkę o niej, a w r. 1900 mają zamiar przybyć na wystawę paryską.

Jak dotychczas, powodziło im się w drodze wcale nieźle: wyszli bez grosza w kieszeni, wśród mgły, później ulewnego deszczu; przespali się w sianie; jedli marchew i kartofle, kradzione fermerom przydrożnym; na ich usprawiedliwienie wypada dodać, że każdą sztukę notowali, aby za cztery lata oddać jej wartość z procentem. Pomimo ofiary mycia pokładu, przez cieśninę Kaletańską przewieźć ich darmo nie chciano i Louden musiał zastawić zegarek w Douvres. Odbierze go za cztery lata! Przed kilku dniami obaj podróżnicy przybyli do Paryża. We Francyi przyjmowano ich owacyjnie: tu pisemko prowincyonalne sypnęło hojnie za artykulik; tam właściciel hotelu za wyczyszczenie kilku noży lub wypłukanie butelek po winie ugościł po książęcemu; gdzieindziej — z racyi niedzieli — zaprosiwszy na obiad, mimo nalegań, żadnej im roboty nawet wykonać nie pozwolono. Co będzie jednak dalej: w Grecyi, Turcyi, Afganistanie, Chinach? Trzeba nielada odwagi, aby się na taką imprezę zdecydować. Chyba, że przez trzy tygodnie pobytu nad Sekwaną uda im się zarobić tyle, że na dalszą drogę sporo zaoszczędzą.

Zmarli. Michał Bronicki, żołnierz polski z r. 1831, umarł w Krakowie, przeżywszy 103 lat. — Ludwika z Mozlerów Kozakiewiczowa, wdowa po urzędniku kasowym, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 94. — Zygmunt Małachowski, były właściciel dóbr ziemskich, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 67.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 7° R. w poł. + 9° R. Bar. 767. Idzie w górę. Deszcz.

W kantorze.

Skromny urzędnik biura bankierskiego odbiera pensyę miesięczną.

Urzędnik (z goryczą — na pół do siebie): Po zapłaceniu długów zostanie mi zaledwie kilka guldenów... I jak tu żyć z tego!

Bankier (tonem moralizatorskim): A czy ja panu mówiłem, żebyś płacił długi?

Teatr. Dziś we środę przedstawienia nie ma. We czwartek „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira, występ pani Heleny Modrzejewskiej. W piątek „Wiele hałasu o nic". W sobotę „Makbet". W niedzielę po południu „Dom waryatów", wieczorem „Król duchów tatrzańskich czyli miłość wszystko może", romantyczno-komiczno-czarodziejska krotochwila.

Pani Helena Modrzejewska była wczoraj przedmiotem gorącej owacyi, jaką jej zachwycona publiczność wyprawiła w „Gnieździe rodzinnem". W akcie drugim, gdy wielka artystka weszła na scenę, powitano ją deszczem kwiatów i bukietów, po trzecim zaś akcie, z loży pierwszego piętra ofiarowano pani Modrzejewskiej prześliczny bukiet z białych róż.

Na liczne żądania, napływające z miasta i z prowincyi pani Modrzejewska wystąpi w przyszłą środę po raz czwarty w „Maryi Stuart". W poniedziałek dnia 18 b. m. powtórzoną będzie komedya Szekspira p. t. „Jak wam się podoba", z której właśnie dziś wieczór odbędzie się generalna próba z orkiestrą.

SPORT.

Wyścigi konne w Pardubicach d. 4 listopada. Zjazd wyścigowy w Pardubicach kończy co roku porę wyścigową (saison) w monarchii austro-węgierskiej; wtedy też odbywa się wielki pardubicki bieg myśliwski, uważany za największy bieg z przeszkodami w monarchii, pomimo że — jak to już w roku zeszłym zaznaczyliśmy — są biegi większemi nagrodami uposażone, np. wielki bieg myśliwski pressburski. W tym roku jedna klacz niemiecka i jeden koń francuski brały udział w tym biegu.

Wielki pardubicki bieg myśliwski, Handicap, nagroda 7000 zł. zwycięzcy, 1000 zł. drugiemu, a 500 zł. trzeciemu koniowi meta 6400 m. Mianowano koni 37, biegało 6: J. Schawla klacz kasztanowata pełnoletnia „Lady Anne" po Piersfieldzie od Lady St. James (półkrwi, 77.5 kg) 1, A. hr. Schönborna wałach kasztanowaty 6letni „Tourist" po Verneuilu od Themis (60 kg) 2, rotmistrza O. Suermondt (z Prus) klacz kasztanowata pełnoletnia „Venetia" po Fitzhewry od Portia (70 kg) 3. Totalizator płacił 20 za 5.

Jak wiadomo „Lady Anne" już raz, a mianowicie w roku 1891, ten bieg wygrała, zaś w roku 1892 stanęła u mety druga za koniem „Wolf", należącym do tej samej stajni p. J. Schawla; nie przyznano jej jednak nagrody, ponieważ równie jak „Wolf" zmyliła tor. Dwa razy więc tę nagrodę wygrała.

* * *

Pseudonim kapitana Black, pod którym biegały konie jenerałowej Kodolitschowej, wykreślony został z listy firm wyścigowych.

* * *

Wacław hr. Baworowski kupił dwa dwuletnie ogiery czystej krwi: „Fred" po Dictatorze od Fee i „Herr Bürgermeister" po Pasztorze od Manve; oba już przybyły do Galicyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 listopada.

(Z.) Nowy tydzień zaczęliśmy zniżką. Sprzedaże przeważały od pierwszej chwili otwarcia targu, a w ślad za tem podrożały monety złote. Kontrmina berlińska, widząc to osłabienie się tendencyi naszej giełdy, zaczęła się już radować, że zbliża się chwila jej tryumfu i rozsyła do Londynu i Paryża depesze, zapowiadające, że krach w Wiedniu jest nieunikniony, naszą giełdę zaś zasypywała zleceniami sprzedaży. Wszelako manewry te nie wywołały pożądanego efektu, gdyż materyał wystawiony na sprzedaż, znalazł bez trudności nabywców. Bądź co bądź jednak kursa obniżyły się znacznie, osobliwie akcye t. zw. średnich banków. Kredyty straciły 2 zł., uniony $3\frac{1}{2}$, bodenkredyty 3 zł.; także kurs walorów górniczych obniżył się znacznie, stosunkowo najmniej utraciły walory kolejowe. Renty natomiast były dziś bardzo poszukiwane i kurs ich podniósł się. Wspólna renta znów przekroczyła kurs pari. Monety złote podrożały o $\frac{1}{2}$%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 389·10, węgierskie 492·50, Anglobanki 178·25, Uniony 298·50, Bankvereiny 150·75, Länderbanki 278·75, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 287·50, Elbethale 276·—, Renta papierowa 100·05, srebrna 99·95, austryacka złota 124·40, 4% austr. renta wal. kor. 99·60, węgierska złota 123·45, 4% węgierska renta wal. kor. 97·45, dukat 5·92—, 20-frankówka 9·95—, marki 12·24—, ruble 1·36½.

Wiedeń 12 listopada. Spirytus 15·70—15·90.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 listopada.

Tutejszy targ zbożowy zajmuje już od dawna stanowisko odosobnione, ponieważ stosunek cen pszenicy i żyta nie daje rachunku na wywóz, a wskutek tego ceny tutejsze regulują się według stosunku jaki zachodzi pomiędzy podażą a zapotrzebowaniem miejscowem. Jak długo dowozy były małe, tak daleco, że zaledwie na potrzeby miejscowe wystarczały, dowiezione partye napotykały łatwy odbyt, a w chwili największego braku dowozów zdołały się nawet nieco podnieść. Obecnie sytuacya się zmieniła, gdyż dowozy wstrzymane z powodu złego stanu dróg i robót polnych, teraz zwiększyły się znacznie tak, że zaofiarowanie przewyższa potrzeby kupujących, którzy w obec tego usiłują ceny obniżyć. Mianowicie pszenicy nadeszły w ostatnich dniach znaczniejsze transporty, które ofiarowane dzisiaj na sprzedaż tylko w części i to po niższych cenach znalazły nabywców, zaś reszta poszła na składy. Dowozy żyta są mniejsze, więc celne gatunki są nawet dość poszukiwane, bez względu jednak na to cena nie zupełnie zdołała się utrzymać. Jęczmień niewielki wprawdzie, ale przecież znajduje odbyt do Morawii i Szląska i z tego względu po niezmienionych cenach stosunkowo łatwiejszy napotyka odbyt. W owsie obroty małe, a niskie dotychczasowe ceny trzymają się prawie bez zmiany.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30, czerwoną 7·— do 7·25, żółtą 7·00 do 7·25, żyto 5·60 — 5·90, jęczmień browarny 6·25 do 6·90, na kaszę 5·— do 5·50; owies 5·35—5·80; rzepak 9.25 do 9·75. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ Z wiedeńskiego targu bydła. Na poniedziałkowy targ przypędzono 5080 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 305 sztuk opasowych i — chudych. Nie sprzedano — sztuk.

Płacono: galicyjskie 52 do 65·00 zł., węgierskie 54—69·00 zł., z innych krajów koronnych 54 do 68·00 zł., krowy 24—32·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 26·— do 60 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 listopada. *Fremdenblatt* w artykule dzisiejszym omawia okólnik ministra Giersa i podnosi, że oświadczenie, iż nowy władca Rosyi chce utrzymać nadal nawskróś pokojową, lojalną i silną politykę swojego ojca, tudzież żyć w przyjacielskich stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, wywoła wszędzie jak najprzyjemniejsze wrażenie, gdyż dowodzi, że także i teraz wielka siła państwa rosyjskiego padnie na szalę zawsze na korzyść pokoju. Car Mikołaj chce tak jak jego ojciec być ogniskiem pokoju europejskiego. Europa z prawdziwem zadowoleniem usłyszy to zapewnienie, które w imieniu cara składa jego doświadczony minister Giers, który oprócz zaufania swego monarchy, zyskał sobie także szacunek wszystkich gabinetów europejskich, nigdy dotychczas nie odstąpił od tych zasad, które dziś w okólniku swoim wyłuszcza, lecz był zawsze przekonanym i wiernym tłumaczem pokojowej polityki swego cesarza.

Wiedeń 14 listopada. Stronnictwo zjednoczonej lewicy niemieckiej dokonało na wczorajszem posiedzeniu wyboru dziewięciu członków swego prezydyum, a mianowicie wybrało pp. Baernreithera, Dumreichera, Exnera, Hallwicha, Kuenburga, Marcheta, Mengera, Russa i Weebera. Gdy dokonano wyborów br. Chlumecky powitał nowych członków prezydyum i w przemowie swej podniósł, że lewica uchwaliła tę nową organizacyę swego klubu nie dla tego, jakoby osłabło jej zaufanie do obu zasiadających w gabinecie ministrów z łona lewicy, ani też dla tego, jakoby wychodziła z założenia, iż właściwe kierownictwo polityczne stronnictwa nie mogło już w całej pełni spoczywać w rękach p. Plenera. P. Plener jak dotychczas, tak i nadal będzie duchowym przewódzcą lewicy, która iść będzie za nim z całem zaufaniem. (Huczne oklaski).

Minister Plener podziękował za ten ponowny objaw zaufania i wyraził przekonanie, że lewica pomimo wszelkich trudności wytrwa nadal na obecnej drodze i starać się będzie swojem decydującem współdziałaniem przy wielkiem dziele reform, zwłaszcza przy reformie wyborczej i podatkowej, bronić swoich zasad. (Huczne oklaski).

Paryż 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniósł p. Boissy d'Anglas interpelacyę co do sytuacyi na Madagaskarze.

Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi swej wskazał na to, że misya pokojowa reprezentanta Francyi p. Le Myre de Vilers'a nie powiodła się, to też czeka on w Tamatave dalszych rozkazów rządu. Howasi w ogóle nigdy nie szanowali traktatu, to też konflikt z rządem madagaskarskim był nieustający. Obywatelom obcych państw, zamieszkałym na wyspie, nie można było użyczyć żadnej opieki, reprezentant Francyi był ustawicznie zagrożony w swem życiu, a wiele Francuzów przebywających na wyspie zamordowano. W obec tego wzmocniono wojska francuskie na Madagaskarze, a ponieważ termin wyznaczony w ultimatum francuskiem minął bezskutecznie i rozbiły się wszelkie usiłowania porozumienia się z rządem Howasów, postanowił rząd domagać się od izby kredytu celem utwierdzenia na prawdę protektoratu Francyi nad Madagaskarem. (Oklaski). W dalszym toku oświadczył minister, że Francya nie może opuszczać Madagaskaru, lecz musi z całym naciskiem domagać się uznania swych praw. W tym celu musi znajdować się w Tananarivo dostateczna siła wojskowa i rząd prosi, aby parlament bezzwłocznie uchwalił kredyt 65 milionów franków. W obec mocarstw zagranicznych nie ma Francya żadnych zobowiązań, gdyż Anglia uznała protektorat francuski nad Madagaskarem ze wszystkiemi jego konsekwencyami. W końcu oświadczył minister, że dzisiejsza sytuacya Europy jest pokojowa i że pożałowania godna śmierć cara nic w tym kierunku nie zmieniła.

Izba uchwaliła wybrać komisyę z dwunastu członków celem zastanowienia się nad żądaniem kredytu, poczem p. Boissy d'Anglas cofnął swą interpelacyę.

Paryż 14 listopada. Naczelne dowództwo wojsk francuskich na Madagaskarze obejmie jenerał Duchesne, komendant dywizyi w Belforcie.

Izba deputowanych uchwaliła bez debaty 502 głosami przeciw 18 kredyt 120.000 franków na koszta reprezentacyi Francyi na pogrzebie cara Aleksandra III.

Wiedeń 14 listopada. Cesarzowa przybyła tu wczoraj z Welu.

Wiener Zeitung ogłasza, że Cesarz nadał ks. kardynałowi Schoenbornowi w Pradze wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Helsingfors 14 listopada. Car wystosował do ludu finlandzkiego manifest, w którym przyrzeka, że konstytucya i wszelkie prerogatywy Finlandyi będą utrzymane w całości.

Paryż 14 listopada. Przedwczoraj wieczorem szalała tutaj, w Arges i na całem wybrzeżu kanału La Manche straszna burza i zrządziła ogromne szkody. Dzienniki donoszą, że troje osób zginęło, a kilkadziesiąt jest ciężko pokaleczonych. W portach nad kanałem La Manche wydarzyło się wiele wypadków nieszczęśliwych.

Petersburg 14 listopada. Pociąg ze zwłokami cara przybył tu wczoraj o godzinie 10-ej rano. Przewiezienie zwłok z dworca do cerkwi odbyło się ściśle wedle ceremoniału. Na ulicach roiły się olbrzymie tłumy ludności i witały z wielkiem współczuciem carową, cara i jego narzeczoną. Wszędzie panował jak największy porządek.

Journal de St. Petersbourg oświadcza, że okólnik Giersa do ambasadorów i posłów nie potrzebuje żadnego obszernego komentarza. Polityka nowego rządu rosyjskiego będzie taka sama, jaką jest dzisiejsza, tj. w całej swej istocie pokojowa, lojalna i silna polityka, mająca na celu powszechne uspokojenie i urzeczywistnienie ideału Rosyi, która będzie silna i kwitnąca dla własnego dobra, ale nie na szkodę drugich. Ton okólnika Giersa jest dostatecznie jasny, to też zapewne wszędzie go zrozumiano i oceniono należycie.

Książę Walii zamianowany został szefem honorowym kijowskiego pułku dragonów.

Berlin 14 listopada. Na całem północnem wybrzeżu Niemiec, na wybrzeżu Francyi i w całej Belgii, szalała wczoraj straszna burza i zrządziła ogromne szkody. Wielu ludzi zginęło.

Warna 14 listopada. Nadeszły tu wiadomości, że w miejscowości Samsun, w Mniejszej Azyi, Turcy mieli wyprawić straszną rzeź między Ormianami. Autentycznych wiadomości o tym wypadku nie ma jeszcze, tyle jednak jest pewne, że nie był to napad wojsk tureckich na włości ormiańskie, jak to niektóre pisma doniosły, lecz wybryk ochotników baszybozuków. Podobno około 6000 Ormian zginęło lub zostało rannych. Ambasada angielska w Konstantynopolu wysłała delegatów na miejsce wypadku, aby przeprowadzili dochodzenie.

Petersbug 14 listopada. Zwłoki cara wystawiono wczoraj po południu w katedrze petropawłowskiej. Około katafalku złożono wszystkie ordery zmarłego cara, koronę i rozmaite inne insygnia i mniejsze korony. Publiczność może oglądać zwłoki. Wczoraj rozdawano bezpłatnie żywność 50.000 ubogim. Car, carowa wdowa i narzeczona cara zamieszkali w pałacu Aniczkowskim.

Berlin 14 listopada. Król duński i książę Waldemar przybyli tu z kilkogodzinnem spóźnieniem. Na dworcu oczekiwał ich cesarz. Dziś odjechali do Petersburga.

Petersburg 14 listopada. Ślub cara z księżniczką Alicyą ma się odbyć 22 listopada.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

W smutku pogrążeni po stracie najdroższego męża i ojca, ośmielamy się w ten sposób, nie mogąc w inny, wyrazić naszą dozgonną wdzięczność JW. Państwu Hrabstwu Stanisławowi i Annie Jabłonowskim w Werenczance na Bukowinie za wszystkie poniesione koszta pogrzebu, oraz za prawdziwą opiekę i pociechę dla biednej wdowy. U takich przezacnych chlebodawców miłą jest służba, a i śmierć niestraszną biednemu słudze. Za przykładem JW. Hrabstwa poszedł i cały poczciwy Zarząd dóbr, któremu równie z duszy i serca dziękujemy. Oby Wam JW. Dobrodzieje nagrodził to Pan Bóg tysiąckrotnie, o co Go błagać będziemy. *Marya Nawotna i dzieci.*

Lwów dnia 14 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 zł. w. 287.— do 290.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 110·— do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·[illegible] Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·— do 100·7[illegible], Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. [illegible] kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los. w 41½ los. 97.40 do 98·10, 4% los. w 53 latach 96·7[illegible] do 97·40. [illegible] — do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible] 101·70 do —.— Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible] 102·— do 102·70, Pożyczki krajowej 6% 105·50 do —·— [illegible] 100·— do 100·70 [illegible] z roku 1893 96 — do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96 Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.35 — do 1.38 [illegible] marek niemieckich 59·9[illegible] do 61·80

Wiedeń dnia 14 listopada, (godz. 11 w połudn. Kredyty 393.—, kred. węgierskie —·—, Anglob. 182.10 Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 280·10, Akcye tytoniowe 233.50, Staatsbahny 387.75 Lomb.(z kup.) 108·75 Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61.17, Losy tur. —.—.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Rozprawa
Priessnitz, Rikli,
KNEIPP
jest do nabycia w księgarni p. **Starzyka.** Cena **30** ct.

MASŁO
najprzedniejsze, deserowe z słodkiej i kwaśnej śmietany pół klgm. 60 centów.

MASŁO
najznakomitsze gospodarskie, kuchenne pół klg. 47 centów.

Zawiązawszy stałe kontrakta z dostawcami świeżutenkiego masła gospodarskiego bukowińskiego i cł tygodniowo dostarczać mi będą 1000 kilogramów stale przez całą zimę, a ponieważ korzystnie zakupiłem więc sprzedawać będę **o najmniej 8 ct. taniej jak wszystkie inne handle.**

Wszystkie wiktuały i towary kolonialne poleca najtaniej tylko jedynie

Jan Baczyński
ul. Akademicka 3.
3226 4—10

3 do 4 tysięcy pożyczki poszukuje za pewną gwarancyą W. R. poste restante Lwów. 3,35 3-8

Wyborne wino białe, stołowe, czyste i naturalne litr 50 ct. Czerwone naturalne bardzo dobre 60 ct. litr poleca handel Wojciechowskiego róg ul. Akademickiej. 3200 4 ?

Guwerner człowiek starszy ze studyami uniwersyteckiemi i znajomością obcych języków poszukuje posady. Janicka Panieńska 14. 3259 2—4

Drzewo opałowe w sągach najtaniej. Zamówienia przyjmuje Jan Baczyński ul. Akademicka 3. 3263 2—3

Mąka pszenna przetliczna, sucha, węgierska 1 klg. 000 15 ct., 00 14 ct. Żytnia 1 kg. 12 ct., przy odbiorze woreczek oryg. na 25 funtów 5% opustu, tylko w handlu Jana Baczyńskiego ul. Akademicka l. 3. 3264 2-3

Już nastały słodkie pomarańcze Jaffa 5 kg. franco 1·80. Cytryny 1·60. Kalafiory 1·60. Daktele 3·60. Rodzynki 3·60. Migdały 5 zł. Oliwa świeża nicejska 5·20. Marony 1·50. Wanilia deko 80 ct. Wino białe „muscato" słodkie 3·60 wysyła Edward Kaczorowski Triest. 3247 2—3

Poszukuje się dzierżawy folwarku od pięćdziesięciu do stu morgów przestrzeni z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi odpowiedniemi, blisko kolei położonym. Dzierżawa powinna być zaraz oddaną do użytku. Oferty w Biurze Plohna pod lit. A. B. C. 3255 2—5

Majątek w powiecie Turczańskim składający się ze czterech folwarków o blisko cztero tysiącach morg. (z inwentarzami i budynkami) w ogóle dobrze zagospodarowany, z czego jest 2714 m. lasu przeważnie szpilkowego, z wyśmienitym tartakiem nowo zbudowanym o dwóch gatracs i dwóch cyrkularkach, jest do nabycia. Szczegóły udzieli kancelarya Biura wywiadowczego J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 3256 2—

Ogrodnik kawaler, z chlubnym świadectwami poszukuje zaraz posady pod adresem A. S. Sanok. 3278 1-1

Młody człowiek wykształcony praktycznie w rolnictwie, chowie bydła i rachunkowości, poszukuje posady ekonoma na ordynaryę zaraz. Adres: „Gospodarz" post. rest. Rajtarowice. 3275 —4

Pilipy Kołomyja, sprzedaje 1 kg. konfitur lub galarety jabłkowej 50 ct pół kg. kandyzowanych jabłek 50 ct. Torcik jabłkowy 80 i 1·60. Serowiec 80 i 1·60. 3280 1—3

2.000 korcy kartofel zakupi zarząd dóbr Czudec, stacya i poczta w miejscu. Przy zgłoszeniach podać należy stacyę nadawczą, gatunek kartofel, zawartość skrobi, ilość i cenę. 3278 1-3

Młody fachowo i praktycznie uzdolniony rolnik, kawaler z celującemi świadectwami odbytych szkół rolniczych, gorzelnianych i buchalteryjnych, następnie praktyki przy gospodarstwie i kancelaryi w dobrach JW. hr. A. Potockiego w Krzeszowicach i Wgo J. Wiktora w Czudcu, po załatwieniu obowiązku służby wojskowej poszukuje posady czy to zawiadowcy osobnego folwarku na ordynaryę czy też jako pomocnik samego właściciela lub dzierżawcy we większym majątku. Antoni Dzierżanowski op. Czudec. 3277 : 3

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów. Rynek 29 dom Andryolego. 3279 1—4

Karol Bałłaban
we Lwowie 3273 1-6
poleca
świeżo nadeszłe migdały, rodzynki, figi, daktele, karafioły włoskie, musztarda francuska i kremska, marmolada morelowa i owocowa po cenach najtańszych.

Na sezon zimowy
poleca
Magazyn i Pracownia Obuwia
dla Dam, Mężczyzn i Dzieci
Wilhelma Arbaszewskiego
we Lwowie. plac Bernardyński 12, podług najnowszych żurnali ze skór krajowych i zagranicznych. Wykonanie staranne, trwałe i ceny nadzwyczaj przystępne

Klatki na papugi po złr. 12·50, 15 i 30 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

1.000 TUTEK
nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki

F. NIŻAŁOWSKI, LWÓW.

po złr. 1 i wyżej
poleca **FABRYKA**
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Chłopczyk sieroca 1½ roku mający, starannie chowany, przyjemnej powierzchowności i z inteligentnych rodziców, może być oddany za swoje. Wiadomość w biurze ogłoszeń Plohna. 3233 2-3

Pracownia rusznikarska Szadkowski et Kopczyński, we Lwowie plac Bernardyński l. 1 odznaczona na Wystawie krajowej srebrnym medalem, poleca broń myśliwską oraz przyjmuje wszelkie reperacyę w zakres rusznikarstwa wchodzące. 3163 5—6

Rutynowany rządzca w sile wieku z rolniczą szkołą, z kaucyą, długoletnią praktyką w kraju i zagranicą, z wzorowych dóbr, z dobremi poleceniami poszukuje posady. Listy pod adresą „B. Böhm" poste restante Tarnów. 3217 2-2

Już drugie wydanie wyszło z druku

„O Pielęgnowaniu Kwiatów"
w pokojach, na oknach i balkonach
przez
Witalisę i Zofię
obejmuje
Sposób pielęgnowania kwiatów
O utrzymaniu kwiatów w pokojach
O rozmnażaniu kwiatów
Jakie wazonki używać do kwiatów
O obracaniu wazonów kwiatowych
Rady o podlewaniu kwiatów
Jak utrzymywać w zimie kwiaty w pokojach
Jaką ziemię brać potrzeba do wazonków
O przesadzaniu kwiatów

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. ***56 ct.*** *uskutecznia przesyłkę franco Druk. nar. W. Manieckiego — Lwów, Kopernika 7.*

Nauczycielska Agencya Heleny i Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

Do sprzedania powóz mało używany, chomonta zwyczajne, półszorki, grablarka Claytona nowa. Wiadomość, Zyblikiewicza 28 I. piętro, na prawo drzwi. 3244 2-3

„Hotel Garni" pod **„TRZEMA KORONAMI"** l. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

ADWOKAT
Dr. Wiktor Kulikowski
przeniósł swą kancelaryę do domu pod l. 2 ul. Jagiellońska we Lwowie.

Nauczyciel gry na fortepianie i cytrze udziela lekcyi w domu u siebie jakoteż i pożądanem Ulica Ormiańska l. 3 I piętro. 3104 7—7

Rękawiczki
wełniane, trykotowe, glace, duńskie i sarnie poleca w doborowych gatunkach
Mikołaj Ludwig
Lwów ul. Halicka l. 14.
W niedzielę i święta magazyn zamknięty. 526

Marony włoskie	pół kl.	15 ct.
Figi sułtańskie	„	34 ct.
Figi wiankowe	„	35 ct.
Migdały wybierane	„	41 ct.
Podzynki sułtańskie	„	26 ct.
Powidła węgierskie	„	12 ct.
Śliwki bośniackie	„	13 ct.
Orzechy tłuczone	„	48 ct.
Bylinki, sztuka		6 ct.
Śledzie holenderskie para		11 ct.
Śledzie zawijane sztuka		8 ct.
Moskale sztuka		2 ct.
Ser Imperial Vazpach cegiełka		15 ct.
Bryndza węgierska pół klg.		32 ct.

Musztarda kremska, francuska i angielska — poleca najtaniej tylko
Jan Baczyński
Lwów, Akademicka 3. 3262

Skład Kawy i Herbaty
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca.
Najprzedniejsze KAWY
pół Ko złr. 1, 95 ct. i 90 ct.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie
½ Ko od 90 ct. do 3 złr.
Koniak czysty kuracyjny but 1 zł. 80 ct. do 5 zł.
Wina lecznicze Malaga Madeira, Sherry i Lacrima Christi but. 1·80 do zł. 2·50.

Leonard Solecki
ul. Batorego l. 2 we Lwowie.
znowu zniżyłem cenę cukru.

1 klg. cukru w głowie	32 ct.
1 klg. „ cześciowo	33 ct.
1 klg. „ w kostkach lub lub mączce	34 ct.
1 klg. słoniny wędzonej	66 ct.
1 klg. smalcu bezwonnego	66 ct.
1 klg. bryndzy znakomitej	72 ct.
1 klg. masła deser. znakom.	1·28
1 klg. masła pasznego do potraw	1·—
1 klg, miodu patoki	64 ct.
1 słoik konfitur każdego gatunku	50 ct.

Na szczególną uwagę zasługuje herbata „Melange de London" a romatyczna dobrze naciągająca pół klg. 3 złr.

Znakomite kawy od 1·60 do 2.16 przy 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincyę wysełam w 5 klg. woreczkach bez opustu franko do każdej stacyi pocztowej.

Drzewo bukowe grube, łupane i suche sąg 4 metrowy pełnej miary 14·50, z odstawą do domu.

Przypominam Szanownej P. T. Publiczności, że w Niedzielę i święta mam cały dzień sklep zamknięty.

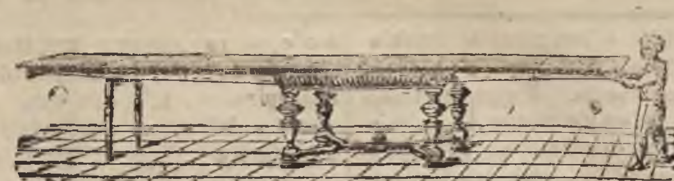
Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki.
3075 5—9

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

50.000 Stołów Ruscheweyh'a w użyciu.



50.000 Stołów Buscheweyh'a w użyciu.

Szląskie towarzystwo przemysłu drzewnego przedtem Ruscheweyh i Schmidt w Langenöls.

(Okręg Lignica) fabrykuje jedynie od lat wielu za znakomite uznanie **stoły do wyciągania Ruscheweyha** bez płyt do wkładania w najróżnorodniejszych formatach, wielkościach i rodzajach drzewa. **Stoły Ruscheweyha** odznaczają się dobrocią wykonania, lekkością w wyciąganiu i długością odpowiedną gdy się je rozkłada.

Dalej polecamy PATENT stoły do grania i składania. Stoły, rysunki i cenniki można dostać w każdym handlu mebli, albo gdzie takich nie ma wprost z fabryki.

Stół Rusheweyh'a jest oznaczony marką ochronną: „Ruscheweyh-Tisch". 3243

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. i II. dzieła ST. KOŹMIANA p. t.
„RZECZ O ROKU 1863"
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. Tom I. złr. 2·50, opr. 3. Tom II. złr. 3, opr. złr. 3·50. Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.
NAKŁAD KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, *Rynek, Pałac Spiski.*
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2678

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
ulica Wałowal. 3 we Lwowie.
Polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach; gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach.
Cenniki na żądanie franco.
2751 9-12

Wyprzedaż ruchomości
pochodzących z hoteli wystawowych odbywać się będzie codziennie do dnia 20 listopada rb. w domu l. 56a przy ulicy Sykstuskiej.

„MARYA"
Zakład artystyczno-fotograficzny
przy ulicy **Fredry Nr. 7,** został znacznie powiększony
Nowa sala do zdjęć portretowych.
Nowe aparaty do wszelkich zdjęć tak portretowych jakoteż architektonicznych.
Dawna sala została również powiększoną dla grup do 80 osób.
Zakład wykonuje wszelkie zamówienia w zakres fotograficzny wchodzące jak reprodukcye, powiększenia do naturalnej wielkości, platynotypie, kolorowania akwarelowe, pastelowe, olejne i heliominiatury na szkle, przyjmuje zamówienia na cynkotypie, fotodruki, rysunki etc. etc.
Od 8ej rano do 6tej popołudniu, w Niedzielę i święta od 9tej rano do 1szej **w południe,** ulica **Fredry Nr. 7.**

Jan Ihnatowicz
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 3, poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydło będźwinowe używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym.

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka, 25. ct.

Mydło kamforowe z uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk, 25. ct.

Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa opalenie słoneczne i piegi, kawałek 30. ct.

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek 35. ct.

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze, 25. ct.

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, węgrów itp., kawałek 30. ct.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, poty nóg i łupież na głowie, kawałek 30. ct. 882

Linoleum Glazura Emailowa
do podłóg.
Ze względów na jej znakomitość i zasługuje ta sama na pierwszeństwo ponieważ:
1. Linoleum Glazura Emailowa jest zawsze do pociągnięcia podłóg zupełnie gotowa i nie potrzebuje być rozcieńczaną.
2. Linoleum Glazura Emailowa nadaje się lepiej na podłogę, aniżeli „lakier bursztynowy".
3. Linoleum Glazura Emailowa nie wydaje żadnego nieprzyjemnego odoru, jak inne lakiery.
4. Linoleum Glazura Emailowa kryje podłogę znakomicie i nadaje tejże najpiękniejszy połysk.
5. Linoleum Glazura Emailowa wysycha całkiem w przeciągu pół godziny i umożliwia dlatego pokoje jak w najkrótszym czasie znów mieszkalnemi czynić.
6. Linoleum Glazura Emailowa nie jest lepką a zatem nieumożliwia osiadanie prochu i brudu.
7. Linoleum Glazurę Emailową można uszkodzoną podłogę prędko poprawić gdy Glazura z czasem miejscami się wytrze.
8.) Pozostałe resztki Linoleum Emajlowej Glazury nie mogą się nigdy zepsuć, ponieważ puszki przed napływem powietrza szczelnie są zatkane.
9. Opakowanie tejże Linoleum Emailowej Glazury, chroni od wszelkiego ubytku farby, ponieważ nie trzeba tąże w inne naczynia do lakierowania przelewać: Puszka bowiem sama służy jako to naczynie, gdyż otwór tejże jest takowym, że można farbę wygodnie i dobrze w tejże rozmieszać.
10. Linoleum Glazura Emailowa jest tańszą od wszystkich innych lakierów, ponieważ jest o wiele wydatniejszą i trwałość swą dłużej zachowuje.

Jedyny skład fabryczny na cały kraj
u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek liczba 38.
3212 2—8

Dla Kółek rolniczych
polecają
Fibich, Straszewska
FABRYKA NAFTY
w Lipinkach
najlepszą naftę salonową bezpieczeństwa po cenach i warunkach najprzystępniejszych.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i załatwia dyrekcya fabryki w Lipinkach, poczta w miejscu. 3153 4—10

Zakład studniarski
dla budowy studzień wierconych i kopanych, podejmuje się nadal wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzących, uskuteczniane przez fachowego kierownika firmy od 35 lat zaszczytnie znanej, poleca nadal P. T. Obywatelom, Inżynierom i Budowniczym rzetelne i wzorowo wykonane roboty.
Leopolda Dominika spadkobierców
studniarstwo, Lwów, ul Kościopalna l. 1. 3212 2—8

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
¼ kl. **Congo** złr. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane . . . 1·80
Wysiewki najlepsz. herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczkach;

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Wincenty Kuczabiński
we Lwowie ulica Karola Ludwika 3
Zakład wyrobów introligatorskich i galanteryjnych
skład specyalny książek do nabożeństwa, obrazów, ram itp. poleca. **Teki dyplomowe i adresowe artystycznie wykonane po miernych cenach.**
Również przyjmuje się wszelkie roboty kaligraficzno-rysownicze jak: herby, dyplomy, adresa, laury i t. p.

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty
J. WIKTORA i Ski
w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1.
otrzymać można
Naftę bezpieczeństwa
po cenach za

1	Litr NAFTY Cesarskiej niewybuchowej	20	centów.
„	„ Salonowej	18	„
„	„ Salonowej I.	16	„

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kamionkach opuszczamy znaczny rabat. Ponieważ wysyłka nafty koleją, odbywać się może codziennie, przeto załatwiamy wszelkie zamówienia odwrotnie i bez zwłoki

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze Mydła do prania, Świece** z fabryki „Appollo" i Stearynowe, oraz wszelki gatunki **knotów i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T. Publiczności, oraz prosząc o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty.
3231 1—10 *J. Wiktory i Ski.*

Po powrocie
z Paryża, Norymbergi, Lipska, Berlina i Wiednia
zaopatrzyliśmy nasz
MAGAZYN
w obfitszym wybór
najnowszych zabawek
i towarów galanteryjnych
Niezwykła taniość.
Kauczyński i Obarski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Magazyn powiększony.
Cenniki do dyspozycyi.

Kupujmy krajowe wyroby!
Centralny
BAZAR KRAJOWY
Lwów
ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro
poleca krajowe wyroby:
Barchany białe i kolorowe, Sukna na ubrania i mundurki szkolne, Serdaki, koce, burki męskie i rotundy damskie ze Sławuty, Makaty, Kilimy, Meble, Kufry, płótna i płócienka kolorowe i t. d.
Wspierajmy przemysł krajowy!
3237. 1—6.

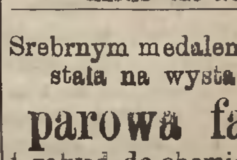
Pierwsza galic. konces. fabryka
Bulionu i Konserwów
wszelkiego rodzaju
Jana
BACZYŃSKIEGO
odznaczona 6-ma medalami zasługi na wystawach krajowych i medalem srebrnem Ministerstwa handlu na wystawie krajowej we Lwowie
poleca po cenach najtańszych:
Bulion suchy ze zwierzyny, Pasztet ze zwierzyny, Pasztet z kur, Pasztet z wątróbek gęsich, Extrakt mięsny a la Liebig, Extrakt mięsny w płynie, Bigos myśliwski, Gulasz wołowy, Frykando cielęce, Polędwica wołowa, Udziec sarni, Kurczęta w papryce, Paprykarz cielęcy, Sztufada, Udziec barani, Indyk z truflami, Ozór z auspiku, Łosoś, pstrąg i węgorz, Championy, Szparagi, Groszek zielony, Fasolka, Rydze i korniszony, Konserwa mięsna dla armii, Zupa grochowa także z grzybkami, Extrakt kawy.
Wiele różnych konserw mięsnych i z jarzyn po cenach niskich.

Węgierskie wina górskie
wprost z Villany koleją od beczułki 50 litrowej w górę, gatunki lepsze od 30 litrów w górę. Białe wina 22, 24, 26 złr za litr. Białe wina deserowe 28, 30, 35 ct. za litr. Białe wina Rieslingen 35, 40 do 50 ct. za litr. Czerwone wina 24, 26 30 do 60 ct. za litr. Posyłki pocztowe najlepszych gatunków po 45 litrów wraz z flaszką, czerwone po złr. 2·80, białe złr. 2·70. „Ausbruch" słodkie, czerwone białe złr. 3·80. Samoradner złr. 3·60. Śliwowica stara złr. 4·20. Treber złr. 4·30 Stary koniak złr. 6·50.
Cenniki gratis i franko od **zarządu realności i piwnic Varadyego Villany Węgry.** 3116 4 10

Każdą ilość
Oliwy maszynowej
najlepszej jakości a bardzo tanio
wysyła 3184 1—
Jakób Degen
Lwów, Rynek 29.

Odznaczony medalem na Wystawie krajowej 1894 3154 2—10
MYDŁO
z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. Cena 60 ct.
Labolatorjum chemiczne
A. Pokornego
magistra farmacyi, Lwów, ul. Wałowa 15.

Dobra tabularne
w powiecie horodeńskim położone o 1½ godziny jazdy gościńcem krajowym od stacyi kolei lwowsko-czerniowieckiej Turka odległe, obszaru 670 morgów, z tych 27 m. łąk, 1. pastwisk, reszta ornej najlepszej gleby pszennej są wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi nowo pobudowanemi i zasiewami ozimemi pod warunkami przystępnemi natychmiast do sprzedania, ewentualnie też do zamiany na majątek lasowy. Szczegóły udziela kancelarya adwokata dr. Kajetanana Maramcrosza w Kołomyi.

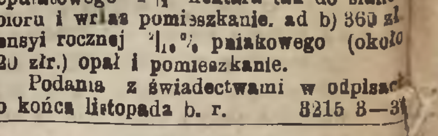


Za 4 centy można mieć w 15 minutach kąpiel z ciepłą, mo kto zapi wanę z **niepszenym** aparatem do grzania wody. Wanny rozmaite, Tusze Parnie domowe płócienne, Wanny do kołysania i Klozety pokojowe po 9 złr. poleca
F. Bourdon, Lwów Jagielońska l. 9.
Ilustrowane cenniki darmo.

Srebrnym medalem nagrodzona została na wystawie krajowej
parowa farbiarnia
i zakład do chemicznego czyszczenia ubiorów męskich i sukien damskich nie prutych,
W. Miedinga
Lwów, przy ul. Jagiellońskiej liczba 20.
Rok założenia 1863.
3124 1-10

Zarząd dóbr i lasów Tuszowskich w Babulach, poczta Padew, stacya kolei Jaślany, poszukuje od dnia 1 stycznia 1895 r.
a) podleśniczego
b) adjunkta lasowego
z niższym egzaminem państwowym.
Z posadami temi połączone są następne pobory służbowe: ad a) 300 złr. pensyi rocznej ¹/₁₀% paliakowego (około 120 złr). 30 metrów przestrzennych drzewa opałowego w podszczkach, pasza letnia dla 6ciu sztuk rogacizny, 3 morgi gruntu deputatowego 1½ hektara tak do siano zbioru i wraz pomieszkanie. ad b) 360 zł. pensyi rocznej ¹/₁₀% paliakowego (około 120 złr.) opał i pomieszkanie.
Podania z świadectwami w odpisach do końca listopada b. r. 3215 3—3

Zakład elektro-mechaniczny J. Howartha



rządowo egzaminowanego elektrotechnika **w Przemyślu Franciszkańska liczba 18** 3181 1—8
poleca się p. t. Publiczności do zakładania oświetlenia elektrycznego, telefonów, dzwonków elektrycznych, gromochronów, podług przepisów rządowych i wykonuje wszelkie naprawy w zakres tych czynności wchodzące. Zakład galwaniczny.

Kandydat adwokacki, katolik, poszukuje natychmiast posady we Lwowie lub na prowincyi. Zgłoszenia listowne pod adresem Stanisław Sliwiec Lwów, Ormiańska 16. 1—1

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego, pod Zarządem W. Hadak